№ 65. Kraków, 19 Marca — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów kwartalnych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

***Kraków,* 18 marca.**

Wydział krajowy zamierza Sejmowi przedłożyć wniosek o przyznanie rektorowi akademii politechnicznej we Lwowie głosu wirylnego w Sejmie. Wniosek ten odpowiada dawno już i kilkakrotnie objawionemu życzeniu, odpowiada też stanowisku szkoły politechnicznej. Jeszcze przed kilku laty domagało się tego lwowskie Towarzystwo politechniczne w tym zupełnie słusznym zamiarze, ażeby w ten sposób zapewnić Sejmowi choć jedną fachową siłę techniczną. Jakoż odkąd lwowska szkoła politechniczna wyniesioną została do godności akademii, zrównana z innemi akademiami, a w organizacyi swej na tych samych co one autonomicznych zasadach oparta — odtąd przyznanie jej tego samego politycznego prawa, jakie tamte akademie już mają, jest tylko kwestyą czasu.

Nasuwa się jednak przy tej sposobności inne pytanie, nad którem warto się zastanowić — a mianowicie: czy dotychczasowy sposób reprezentowania akademii w Sejmie przez głos wirylny rektora, jest odpowiedni — czy może nie należałoby zmienić go na wzór angielski tak, ażeby senat akademicki był ciałem wyborczem, wybierającem posła na całe sześciolecie?

Za tą zmianą przemawiają powody bardzo ważne. Przedewszystkiem zauważyć należy, że inne są kwalifikacye wymagane od rektora akademii, a inne od posła na Sejm. Tam rozstrzyga przeważnie naukowa wartość kandydata — tam są pewne z dawna przyjęte zwyczaje, pewna kolej zwyczajowa, w jakiej się wybiera rektorów raz z jednego, potem z drugiego fakultetu — tam zatem przy wyborze zgoła inne przeważają względy, aniżeli przy wyborze posła, tak że można być wzorowym rektorem, a jako poseł małe mieć znaczenie. Czyż nie lepiej byłoby, żeby też samo ciało, które sobie wybiera naukowego i administracyjnego przewodnika, wybierało osobno posła, już z wyłącznym względem na te kwalifikacye, jakie dla posła są konieczne? Dziś bowiem alternatywa jest taka: albo grono profesorów wybierając rektora pamięta o tem, iż on ma być zarazem posłem — a wtedy może na tem ucierpieć interes akademii — albo odwrotnie, zapomina o tych względach, a wtedy ucierpieć może interes reprezentacyi kraju. Gdyby zaś uczyniono nam zarzut, że czyniąc ciało nauczycielskie zarazem i ciałem wyborczem, wprowadza się przez to pewną polityczną rozterkę w grono profesorów, odpowiemy naprzód, że nigdy się nie uniknie pomiędzy profesorami akademii pewnych różnic politycznych, a powtóre, że o wiele jest lepiej, tym różnicom dać przystęp raz na sześć lat przy wyborze posła, aniżeli dozwolić, aby one występowały co roku przy wyborze rektora, będącego zarazem posłem.

Jeszcze silniej przemawia za naszym wnioskiem wzgląd, że coroczna zmiana przedstawicieli w Sejmie rektorów, prawie się równa utracie tych sił, któreby w pracy parlamentarnej wybornie użyć się dały. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawet ludzie bardzo zdolni i bardzo wykształceni, w pierwszych czasach sprawowania poselskich obowiązków nie są, nie mogą być siłą tak użyteczną, jaką się stają później. Trzeba wżyć się w stosunki parlamentarne, ażeby być w nich stosownie do swych sił użytecznym. Rektor zaledwie się nieco w tych stosunkach rozpatrzy, zaledwie się sprobuje w tej pracy, a już na drugi rok przestaje być rektorem i posłem, i wchodzi na jego miejsce inny, który tak samo jak on, początkować musi. Co więcej: jeżeli sesya sejmowa odbywa się w miesiącach jesiennych, kiedy nowo obrany rektor obejmuje urzędowanie — odgrywa się ta komedya, iż w ciągu sesyi jedno i to samo krzesło zmienia posła. Pierwszy był biernym tylko słuchaczem, bo wie, że lada dzień ustąpi — drugi jest biernym słuchaczem, bo wchodzi w akcyę sejmową, kiedy ona się już zbliża do końca. Jeden i drugi nie mają ani chęci, ani sposobności do prawdziwie skutecznej pracy.

Wreszcie — wzgląd jeszcze jeden. Wybór do Sejmu profesorów akademij — jest wypadkiem coraz częstszym, i będzie się coraz częściej powtarzać, im bardziej w kraju wzmagać się będzie słuszne znaczenie i powaga ciał nauczycielskich. Skutkiem tego zdarzyć się może, jakoż nieraz się już zdarzało, że w jednej osobie łączył się i mandat poselski, i głos wirylny z uniwersytetu. W ten sposób tracą się jedno, czasem i dwa krzesła, a orzeczenie statutu krajowego, iż Sejm liczy 151 członków, staje się fikcyą. Jeżeli zaś zważymy, iż w licznych sejmowych komisyach trzeba wiele sił do pracy, to utraty jednej lub dwu sił także lekceważyć nie można. Co zaś najgorsza, że wpływa to szkodliwie na obliczanie kompletu. Komplet bowiem tak zwykły, tj. o jeden nad połowę, jak i nadzwyczajny $^3/_4$ części, oblicza się według statutowej ilości posłów, podczas gdy faktyczna ich ilość może być mniejsza, jeżeli mandaty zejdą się z głosami wirylnemi. Prawda, że różnica może być wskutek tego, co najwyżej o jeden głos — ale przypomnijmy, że np. sprawa powiększenia liczby posłów z miast upadła raz w Sejmie brakiem ułamka głosu, drugi raz zaś brakiem jednego. Jeden głos zatem nieraz rozstrzygać może — tu zaś, po przyznaniu głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej chodzić może ewentualnie o trzy głosy.

Z tych więc powodów byłoby do życzenia, ażeby Wydział krajowy poszedł w swym wniosku dalej i z ciał nauczycielskich trzech akademij w kraju utworzył koła wyborcze. Powaga tych ciał naukowych nietylko nic straci przez to, ale owszem zyska, jeżeli ich reprezentanci zarówno z innemi posłami przez 6 lat pracować będą. Zyska też Sejm do prac komisyjnych trzy siły, które samą ciągłością pracy dzielnie wyrobić się mogą.

Ludność Austryi według mowy towarzyskiej.

Centralna komisya statystyczna ogłasza w ostatnim zeszycie swego miesięcznika wyniki ostatniego spisu ludności pod względem mowy towarzyskiej. Po raz pierwszy to w spisie ludności, w Austryi, wzięto wzgląd na ten ważny element etnograficzny, który nie zawsze wprawdzie, ale przeważnie służyć może za podstawę do oceniania narodowości. Nie będziemy się tutaj spierać z centralną komisyą i z ministerstwem spraw wewnętrznych, czy się dobrze stało, że odnośną rubrykę kart spisowych nazwano „język towarzyski“ — zamiast „język rodzinny“ albo „ojczysty“. Znamy wypadki, iż służącemu mazurowi zapisano język ruski dla tego, że pan „sowietnik“ u którego służy, mówi do niego po rusku, i mazurzysko biedne, dla przypodobania się panu, łamie sobie język jak może, skutkiem czego, jego mowę „towarzyską“ śmiało nazwano mową ruską, chociaż do ruskiej narodowości pewno się nie przyzna. Wspomnieć jednak musimy o innym przy spisie popełnionym błędzie, który zwłaszcza w Galicyi silnie wpłynąć musiał na pewne spaczenie wyników spisu. Instrukcya do spisu ludności wydana, wyraźnie wymienia te języki, które mogły być zapisane w rubryce „język towarzyski“ — tak, że komisarze spisowi żadnego innego zapisku dozwolić nie mogli. Pomiędzy wymienionemi w instrukcyi językami, nie znalazło się miejsce na żargon żydowski, w czem może być racya teoretyczna, bo to nie jest język — ale w zastosowaniu nie ma żadnej racyi, bo bardzo znaczna liczba żydów w Galicyi jedynie i wyłącznie mówi tylko tym żargonem i żadnego innego języka nie zna. W skutek tego, stało się, iż w Galicyi wykazano znacznie większą liczbę mówiących po niemiecku, aniżeli jest w istocie, żydzi bowiem mówiący tylko żargonem, który ma w sobie więcej niemieckich elementów, zostali przeważnie zapisani jako używający języka niemieckiego.

Wskazawszy na tę niedokładność w spisie, wspomnieć jeszcze musimy, że cyfra ludności według języka towarzyskiego nie zgadza się w żadnej prowincyi z cyfrą ludności obecnej, a to z powodu, że ostatnia cyfra obejmuje także i ludność obcą, t. j. nie mającą prawa obywatelstwa austryackiego — podczas, gdy co do języka towarzyskiego, instrukcya kazała obliczać tylko ludność przynależną do jednego z krajów, w Radzie państwa reprezentowanych. Po tej uwadze — podajemy ogólne wyniki spisu:

W tej połowie monarchii ludność przynależna a podczas spisu obecna, liczy ogółem 21,794.231 głów. Rozdziela się ona według języka towarzyskiego, jak następuje:

Język.	Ilość używających tego języka.	%
1) niemiecki	8.008.864	36·75
2) czesko morawski i słowacki	5,180.908	23·77
3) polski	3,238.534	14·86
4) ruski	2,792.667	12·81
5) słoweński	1,140.304	5·23
6) serbsko-kroacki	563.615	2·58
7) włoski	668.653	3·07
8) rumuński	190.799	0·88
9) madiarski	9.887	0·05
razem	21,794.231	100·00

Jeżeli te pozycye zestawimy w większe grupy plemienne — okaże się, iż na 8 milionów Niemców w Austryi jest 12,900.000 Sławian — a niespełna 1 milion innych — że Niemcy tworzą tylko 36.75% — Sławianie zaś 59·25% — inni 4% ogółu ludności. Wnioski polityczne nie trudno ztąd wyprowadzić. W porównaniu z przybliżonem a dość dokładnem obliczeniem Fickera na rok 1869 dokonanem, wzrósł procent Niemców o 1·2 — Polakow o 3·3 — zaś zmiejszył się procent Rusinów o 0·23 — Czechów o 0·37. Ta ostatnia cyfra jednak nie odnosi się do samego królestwa czeskiego, gdzie przeciwnie liczba Czechów wzrosła w procencie o 0·43.

W Galicyi stan rzeczy jest następujący:

język			
polski	3,058.400	czyli	51·50%
ruski	2,549.707	„	42·94 „
niemiecki	324.336	„	5·46 „
czeski	5.541	„	0.09 „
inne	477	„	0·01 „
razem	5,938·461		100·00 „

W porównianiu z wspomnianem wyżej obliczeniem Fickera na r. 1869 okazuje się wzrost ludności polskiej o 4·43 — niemieckiej o 2·74 — zaś zmiejszenie ruskiej o 7·20 — Jeżeli — idąc za śladem Schimmera, który w czasopismie centralnej komisyi cyfry te opracował — będziemy uważali jako powiaty polskie albo ruskie te, gdzie jedna czy druga ludność liczy 75% i wyżej zaś inne uważać będziemy jako mięszane, otrzymamy w Galicyi: polskich 27 powiatów i 2 miasta (Lwów i Kraków), ruskich 15 powiatów — mięszanych 32. Schimmer oblicza wzrost ludności w powiatach polskich na 8·47% (w okresie 1869 1880) — w ruskich 7·20 — w mieszanych 12·94. I tu wszakże mogą zachodzić omyłki — ponieważ podział na powiaty w ciągu tych 12 lat się zmienił.

Na Szląsku austryjackim jest Polaków 154.887, Czechów 126.385 — Niemców 269.338 — innych 52 — a w procentach: Polaków 28·13% Czechów 22·95% Niemców 48·91% — innych 0·01%. Stoi więc do 49% Niemców — przeciw 51% Sławian. Ludność polska wzrosła w porównaniu z r. 1869 w procencie o 1·62 — czeska o 2·83 — niemiecka zaś spadła o 4·46.

Wreszcie dodajmy — że na Bukowinie jest Polaków 18.251 — Rusinów 239.690 — Rumunów 190.005 — Niemców 108.820. I dla tych to 100.000 bukowińskich Niemców założono uniwersytet w Czerniowcach!

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Z Białorusi,* 9 marca.**

Zwróciliście zapewne uwagę na odezwę do Białorusi, wydrukowaną w *Czasie.* Wiem o niej z dzienników rosyjskich, a znając dobrze tutejsze stosunki pozwalam sobie wypowiedzieć moje o niej zdanie.

Rosyjska stajnia Augiasza zrobiła z tej odezwy „wapros“ i nie omieszkała, jak łatwo można było przewidzieć, przyplątać tę kwestyę do sprawy polskiej. *Kijewlanin*, pełniący gorliwie obowiązki łapacza, zwrócił pierwszy uwagę kolegów na korespondencyę z Warszawy i artykuł *Czasu*, i pierwszy z właściwą mu głębokością odkrył w odezwie knowania polskie. Ułatwił mu tę robotę *Czas*, gdy omawiając korespondencyę zaznaczył, że separatyzm białoruski jest dla nas pożyteczny, odciąga bowiem Białoruś od solidarności z Moskwą. Za *Kijewlaninem* przemówiła jedna z powag komisyi śledczej, znana z swej zaciekłości i niewybredności w wyborze środków, kiedy można Polaków ukąsić. Powaga ta umieściła w *Nowoje Wremia* artykuł, w którym wyczerpano arsenał popowiezowskiej nizkiej nienawiści i krętej tendencyjnej logiki. P. Kojałowicz, tak się zwie autor artykułu a profesor petersburskiej prawosławnej akademii duchownej, twierdzi, że w odezwie tkwi polska intryga, że może wskazać (nie wątpimy) głównego agitatora, wreszcie, że jedynem lekarstwem przeciw polskości na Białorusi jest podniesienie sztandaru prawosławia przez popów, jako żywiołu dającego najlepszą rękojmię ugruntowania cywilizacyi rosyjskiej itd.

Gdyby szło o odparcie twierdzeń wodza popowiczów nie zadawałbym sobie trudu i pominąłbym całą sprawę. W tym razie jednak idzie o sprostowanie opinii i wykazanie, że nie należy upatrywać korzyści tam gdzie ich wcale nie ma.

W odezwie do białorusinów nie tylko nia ma nic dla nas pożytecznego ale jest coś rokującego całkiem odwrotne widoki. W tym objawie spotykamy się z jednym z dosyć często niestety powtarzających się przykładów zbłąkania młodzieży naszej z drogi narodowej. Odezwa białoruska, nawet po polsku pisana, nie jest dziełem polskiego patryotyzmu, a jeżeli istnieją w niej jego barwy, to użyto ich niestety dla zamaskowania prawdy. Kto zna życie młodzieży naszej w uniwersytetach rosyjskich ten wie na jakie jest ona wystawiona wpływy. Zagranicą wpływ ten ryczałtem nazywają nihilizmem, a i u was błąd ten popełniają. Takie zbyt jaskrawe określenie jest niewłaściwem, bo nie maluje rzeczy należycie. To nie nihilizm ale rozdrabianie się solidarności narodowej pod wpływem kosmopolitycznej doktryny. Młodzież rosyjska czuje gwałtowną potrzebę łączenia się dla wytworzenia opinii zdolnej walczyć skutecznie z obecnym porządkiem rzeczy—z niewolą. W tem poczuciu posługuje się formą gminy, tworzy kółka, które noszą nazwę *„ziemlaczestw“*. Członkowie ziemlaczestw pędzą żywot w ścisłej koleżeńskiej przyjaźni, razem się uczą razem myślą o sprawach publicznych i razem bawią. Urządzają oni wieczorki na które mają wstęp i obcy. Na takich wieczorkach można poznać tak ogólne właściwości młodzieży rosyjskiej, jak i cechy oraz odcienia drobne, odróżniające kółko chersońsko-symferopolskie od pskowskiego, nowogrodzkie od mohilowskiego itd. W tych kółkach będących często ogniwami organizacyi w pewnym kierunku przedsiębranej, wytwarza się jakiś że tak powiem patryotyzm administracyjny, który odsuwa na dalszy plan solidarność narodową, a wynosi na jej miejsce solidarność pewnej okolicy, częstokroć w gminach odpowiadających podziałowi administracyjnemu na gubernie.

Prądom takim ulega pewna część młodzieży polskiej na uniwersytetach rosyjskich. Z boleścią patrzyłem się niedawno, jak patryotyzm administracyjny bierze w niej górę nad patryotyzmem polskim, jak młodzież nasza zwolna się wynaradawia, zapomina ojczystego języka, zwyczaju i obyczaju polskiego — a to wszystko pod wpływem doktryn kosmopolitycznego socyalizmu.

Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z drobieniem się patryotyzmu i rozprzężeniem solidarności narodowej, mielibyśmy mniej kłopotu niż go mamy z powodu prądów socyalistycznych, występujących w kółkach naszej młodzieży uniwersyteckiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że owo drobienie się na odrębne kółka ma źródło nie w polityce, ale w ekonomicznej teoryi. Taka gmina — takie ziemlaczestwo — takie kółko, uważa swoją organizacyę za środek do dopięcia celu ekonomicznego i posługuje się tą formą w duchu teoryi Marxa i Lassala dla wprowadzenia w czyn socyalistycznego ustroju. Narodowość i patryotyzm znika w tej teoryi, a zjawia się zadanie ekonomiczne, które jest celem uświęcającym, zdaniem zwolenników, wszelkie środki. Patryotyzm więc prowincyonalny jest maską dla teoryi ekonomicznej Marxa. W duchu takiego to patryotyzmu napisaną została odezwa białoruska, która niczem innem nie jest, jak wyrobem socyalistycznych tendencyj i nie ma nic wspólnego z dążnościami narodowemi. Dziwić się przeto wypada, że korespondent do *Czasu* dał się złapać na lep socyalistów. Nie wiedział co czyni. Widział tam zbawienie — gdzie może nasza zguba! Niepotrzebnie też dzienniki rosyjskie silą się na łączenie odezwy białoruskiej z pracą narodową, bo z nią nie ma ona nic wspólnego. Ubolewać tylko należy

Kronika paryska.

***Paryż,* 13 marca.**

W ostatnim liście moim wspomniałem już o tutejszych wystawach obrazów i o przeludnieniu, jakie w społeczeństwie francuskiem stanowią malarze. Darujcie że wracam, jeszcze [do tej kwestyi — ależ bo jest to zjawisko nienatu ralne i pewnej regulacyi społecznej się domagające. Wyobraźcie sobie, że podług dość dokładnego statystycznego obliczenia okazało się że w Paryżu rocznie przecięciowo maluje się sześćdziesiąt tysięcy obrazów. Jeśli pomnożymy tę cyfrę przez średni wiek życia ludzkiego, to przyjdziemy do wniosku, że następne pokolenie będzie miało w czem wybierać. Prawda że Paryż, mimo wszelkich wysiłków teutońskiej zawiści, pozostał stolicą świata i gustu, że każdy kto na siłach się poczuwa spieszy tu zakładać swoje pracownie; ależ sztuka nie codzienne i nie unikniona, ale wyższe. zbytkowe niemal zaspokajając potrzeby, już przez to samo zbyt i rozpowszechnianie więcej ma utrudnione. Sztuka nadto jest to dumna pani, która zwykle tylko małej liczbie wybranych kolory swoje nosić pozwala. resztę do rzędu pospolitej spychając gawiedzi; z góry więc można być pewnym, że w olbrzymiej liczbie malarzy, nie wiele prawdziwych znajdzie się talentów. Że w teraźniejszych tutejszych malarskich tłumach mała jest liczba takich wybranych, wnosić można i ztąd, że widz prawdziwie wyższych uciech chciwy, z licznych wystaw, o jakich wspomniałem, ucieka najczęściej do muzeów Luwru, pod skrzydła mistrzów starych, którzy nie schlebiali tłumom i kierowali się jedynie iskierką natchnienia w łonie ich złożonego.

Sprawę tę poruszyliśmy dzisiaj dla tego, że wspominając rozliczne obrazów wystawy, nie mówiliśmy nic o wystawie artystów *indépendants*, zwanych także *Intransigeants*, lub *luministes*, otwartej na ulicy *Saint Honoré.* Chociaż wystawa ta i oryginalnością pomysłów i rozbratem z naturą w wykonaniu nas rozśmiesza, to z drugiej strony cały ten klub, jak i jego produkcya, daje nam doskonałą próbkę sprawy, *par excellence* paryskiej. Rozbujała fantazya artysty, złączona zo swobodą życia na paryskim bruku, nie tylko że wytwarza dziwaczne obrazy, ale odznacza się jeszcze prawdziwą oryginalnością i w życiu i w statutach. Jest to dalszy ciąg owej cyganii artystycznej, owej *bohéme*, której dzieje tak znakomicie kiedyś opowiedział Murger. Główną podstawą luministów jest nie naśladować żadnego wzoru, nie krępować się żadną regułą, nie wierzyć w potrzebę rysunku i techniki malarskiej. Tyle co do sztuki, we względzie obyczajów nie wolno obrazu sprzedawać, nie wolno przyjmować żadnej nagrody i odznaczenia, medal bowiem wszelki ubliża Impressyjoniście-republikanowi i spycha go do rzędu zwykłych episierów. W szeregach tych wyhodowało się kilka prawdziwych talentów. Do nich należał Courbet, Degas. Cassat i Rafaëlli. Kiedy jednak zasługi ich oceniać zaczęła publiczność i kiedy na drogę upamiętania ich wprowadziła, współcześnie wyklęto ich w towarzystwie i z liczby członków *Intransigeants* wyrzucono. Zdawałoby się, że każdy z tych młodych dziwaków później na drogę praktycznego życia wstąpi i jak bohaterowie Murger'a na spokojnego i przyzwoitego *bourgeois* się zamieni; ale są między niemi wytrwali, co do późnej starości, do siwizny i bark pochylonych z dzisiejszym ustrojem społecznym paktować nie chcą i z wysokości swojego szóstego piętra, przekleństwa a obelgi i estetykom i burżoazyi miotają. Jeden z takich nieprzejednanych przy urządzaniu tegorocznej wystawy, tak argumentował przeciwko Rafaellemu: — On już nie nasz, wołał, Rafaëlli zdradził nikczemnie towarzyszów. Naprzód obrazy swoje sprzedaje, następnie maluje jakichś gałganiarzy, jakichś rogatkowych włóczęgów. To szkoły naszej i naszej wystawy niegodne. To daleko jest gorsze nawet od tego, co robi ten gryzmoła Meissonnier.

Tenże sam stary impressyonista, słysząc o uroczystościach jakie dziś Węgrzy Munkaczy'emu wyprawiają, odezwał się w ten sposób:

— Teraz wiem już jakie jest hasło narodowe Węgrów. Jest ono: **Węgry i bitum.**

Dla niewtajemniczonych w sekreta techniki malarskiej dodajemy, że bitum jest to rodzaj ciemnego koloru, który ze wszystkiemi harmonizuje i najpodatniejszy jest do wywoływania zewnętrznych, dla nieznawców wystarczających efektów. Prawdziwi mistrze pędzla nie zwykli posługiwać się tym dyletanckim środkiem, ale Munkaczy, przyznać to trzeba, nie rozstaje się nigdy z bitumem.

Mówiąc o malarzach, nie podobna pominąć charakterystycznej kłótni między Jacquet'em a Dumas'em, która roznamiętniła tutejsze towarzystwo, i która dopiero w przyszłości ma w sądach rozwiązanie znaleźć. Nie wszyscy może wiedzą, że Dumas fils, oprócz swojego literackiego fachu, oprócz zakulisowych intryg i wymyślań od czasu do czasu Polakom, jest także amatorem i zbieraczem obrazów. Amatorstwo to wszakże nie tyle polega na uwielbieniu dla sztuki i rozważaniu w ciszy domowej nabytych arcydzieł, ile na ciągnieniu zysków i powiększaniu za pomocą tego środka także bardzo już olbrzymiego majątku. Otóż trzy lata temu Dumas kupił u Jacquet cudownie piękny obrazek, malowany w guście Watteau, i Lancret, nazwany *la première arrivée.* Umówioną cenę zapłacił gotówką i w swojej galeryi go zamieścił, a kiedy obraz już w tym zbiorze się odleżał, sprzedał go następnie za cenę pięć razy wyższą. Jacquet oburzony, choć powiedziawszy nawiasem, nie miał się o co oburzać, na tegoroczną wystawę akwarelistów dał piękny obrazek, zatytułowany *le juif de Bagdad.* Objaśniać przedstawionego tu żyda, handlarza, starzyzny, nazwą ostatniej Dumasa komedyi było zbyteczne, gdyż podobieństwo było tak doskonale schwycone, a kaftan żydowski tak dobrze i do figury i do twarzy Dumasa pasował, że każdy za pierwszym rzutem oka zmiarkował, o co artyście tu chodzi. Kiedy komedyopisarz przeciw zawieszeniu obrazu protestował, a dyrekcya wystawy odmowić przyjęcia nie mogła, zaszedł nowy, zupełnie niespodziewany wypadek. Zięć Dumasa, p. Lipmann odwiedzając wystawę, podniósł swą laskę i z zaciętością począł młócić nieszczęśliwy obrazek. Szczęściem, że szkło było grube, że brzęk spadających kawałków jego przywołał służbę i policyę, i że bambus do bardzo ciężkich nie należał. Dla świętego spokoju akwarelę z gwoździa aż do wyroku sądowego zdjąć kazano, i widzieli ją tylko ci, którzy w pierwsze dwa dni po otwarciu wystawy tutaj pospieszyli. Ponieważ do liczby tych szczęśliwych należałem, zapewnić więc mogę czytelników, że kompozycya udała się wielce, a Dumasowi w chałacie i pośród sklepowych rupieci jest bardzo do twarzy, i znajduje się on w otoczeniu najbardziej odpowiadającem jego naturze.

W poprzednim liście wspominałem, że p. Zolę za ciąganie imion mieszczańskich po rynsztokach nie rzeczywistych już, ale skarykaturowanych brudów, pociągnięto przed kratki sądowe. Wyrok wypadł taki, jakiego zdrowo pojęta słuszność spodziewać się kazała. Polecono imię Duverdy

nad marnowaniem się sił polskich w mrzonkach i utopiach — a z drugiej strony śmiać się z przezorności takich polityków jak p. Kojałowicz, którzy wietrzą Polską intrygę w szkodliwych dla sprawy polskiej robotach socyalistycznych.

Czas podobno mówi, że nie możemy obecnie liczyć na rozszerzenie naszej cywilizacyi na Białorusi. Jest to frazes niedołężnego zwątpienia. Co do nas, mocno przekonani jesteśmy, że nie należy rąk opuszczać, lecz trzeba pracować o ile się da i jak się da dla utrwalenia wpływu żywiołu polskiego na Białorusi. Jeżeli tak wszędzie na okrainach naszej ojczyzny ręce opuszczać będziemy, to cóż się z nami stanie?

***Lwów**, 17 marca.*

(Wybór do Rady szkolnej. Znowu borytel.)

(=) Sprawdziło się przypuszczenie moje wypowiedziane w ostatniej korespondencyi, że ważna i pilna sprawa wyboru delegata do krajowej Rady szkolnej nie będzie dokonaną na posiedzeniu reprezentacyi miejskiej w d. 16 b. m. Bezmyślne gadulstwo menerów Łączności i Zgody nad sprawą, o której nawet wspominać nie warto, zabsorbowało tyle czasu, że zabrakło go dla spraw ważnych i pilnych, które już dawno powinny być załatwione. Ale z drugiej strony ta zwłoka gotowa wyjść na korzyść samej sprawy. Doniosłem w ostatnim liście, że nieliczne stronnictwo przedmiejskich agitatorów forytuje na godność radcy szkolnego dr. Ciesielskiego; wspomniałem także pobieżnie, że kandydat ten jest niemożliwy, a zdanie to potwierdzi niezawodnie każdy, kto miał sposobność przypatrzeć się bliżej działalności publicznej tego radnego. Zgadzają się na nie także tutejsze dzienniki niezawisłe, które powtórzyły dzisiaj ustęp mojej korespondencyi z d. 15 b. m., traktujący o kandydaturze menera Łączności i Zgody. Gdy jednak to nieliczne, ale ruchliwe stronnictwo w Radzie forytuje wszelkiemi siłami tego menera, większość Rady, złożona z samych poważnych i zacnych osobistości nie zastanowiła się dotychczas nad osobistością, którąby wybrać należało. Postanowiono tylko w szczupłem gronie, że na posiedzeniu, na którem sprawa ta będzie traktowaną, jeden z najpoważniejszych, zacnych i wpływowych radnych, zaproponuje ponownie wybór dr. Euzebiusza Czerkawskiego na dalsze trzy lata. Znając dokładnie usposobienie większości pp. Radnych, mam to przekonanie, że ta kandydatura nie byłaby w tej chwili popularną i że większość Koła na nią zgodziłaby się nie mogła. Słuszne są zresztą powody przytaczane przez tę większość przeciw kandydaturze dr. E. Czerkawskiego. Jako delegat reprezentacyi miejskiej, zasiadał on przez sześć lat w krajowej Radzie szkolnej, gdzie powierzono mu referat szkół gimnazyalnych. W skutek stałego zajęcia w Izbie poselskiej, w Sejmie, a także, podczas feryj parlamentarnych na uniwersytecie, nie miał dr. Czerkawski czasu, do zajęcia się sprawami tych szkół w kraj. Radzie szkolnej i w skutek tego, ten bardzo ważny dział czynności w najwyższej instytucyi szkolnej krajowej, leżał prawie zupełnie odłogiem. Nikt nie wątpi, że nie brakło mu jak najlepszych chęci; wszakże w obec tylu innych zajęć, prace w Radzie szkolnej musiały być zaniedbane a fakt, że będące w jego referacie sprawozdanie o stanie szkół średnich, od 6 lat się nie pojawiło, był nawet dwukrotnie w Sejmie poruszony.

Naprzeciw podnoszą liczni przeciwnicy kandydatury dra Czerkawskiego także wątpliwość, czy ten kandydat w obec nawału pracy i zajęć różnorodnych, zechce przyjąć wybór delegata, mając sam to przekonanie, iż z powodu ... w kraj. Radzie szkolnej pracować nie jest w stanie z powodu ciągłej nieobecności we Lwowie, wiedząc dalej to, że sprawy tak wielkiej doniosłości odłogiem leżeć nie powinny, wiedząc nareszcie, że Rada szkolna nie jest tak upośledzoną w siły fachowe, aby mogła przez czas dłuższy obejść się bez współpracownika. Dla tych ważnych powodów nie może tedy liczne grono radnych poprzeć kandydatury dra Czerkawskiego, natomiast zamierza wystąpić z kandydaturą dra Samolewicza, dyrektora polskiego gimnazyum Franciszka Józefa. Przyznać trzeba, że silne są argumenta, którymi zwolennicy tej kandydatury poprzeć ją zamierzają. Przedewszystkiem rozchodzi się o zasilenie kraj. Rady szkolnej pracownikiem obeznanym należycie z sprawami szkół średnich, a takim pracownikiem będzie bezwątpienia dyrektor pierwszego niemal w kraju gimnazyum, który licznemi rozprawami, tyczącemi się sprawy szkół średnich, złożył dowody światłych i zdrowych poglądów, tudzież niepospolitej znajomości rzeczy, tak co do organizacyi szkół, jak i pedagogicznego ich i dydaktycznego kierunku. W literaturze pedagogicznej zajmuje ten kandydat bardzo zaszczytne stanowisko; podręczniki jego do nauki języków: łacińskiego i greckiego, są powszechnie przez pedagogów cenione. Dalej cieszy się ten kandydat powszechną sympatyą tak pomiędzy nauczycielami, jak też u publiczności, która ceni wysoko niezawisłość jego charakteru. Przytaczam oczywiście tylko główniejsze momenta, które skłoniły wielu pp. Radnych do podniesienia tej kandydatury, z mojej zaś strony ośmielę się zrobić tylko tę skromną uwagę, że większość Rady, czyli Koło chcąc przeprowadzić wybór swojego kandydata, powinno stanowczo zgodzić się tylko na jedną osobistość, gdyby bowiem w łonie samego Koła nastąpiło rozdwojenie, gdyby postawiono dwóch kandydatów, to niezawodnie przejdzie kandydat partyi wstecznej. Wtajemniczeni w sekreta Rady utrzymują jednak stanowczo, że do takiego szkodliwego rozdwojenia nie przyjdzie, i że Koło, działając solidarnie w kwestyach zasadniczych i ważnych, zgodzi się na jednego kandydata, którym jednak nie będzie dr. E. Czerkawski.

W złoczowskim sądzie obwodowym ma w tych dniach odbyć się rozprawa główna w sprawie pewnego borytela, podobna zupełnie do sprawy karnej osądzonej niedawno przez sąd obwodowy w Przemyślu. Mnoży się tedy coraz bardziej materyał ilustrujący mowę pana Kułaczkowskiego.

***Wiedeń**, 17 marca.*

(C) Dwie są charakterystyczne cechy, które odróżniają dziennikarstwo wiedeńskie od peryodycznej prasy w innych europejskich stolicach. Pierwszą z nich jest niepojęta naiwność sądu o wszystkiem, co się dzieje po za deptakiem parlamentarnym, po za widownią naszych domowych swarów politycznych, a już nadewszystko o tem, co się dzieje po za granicami państwa, a dotyka jego międzynarodowych stosunków. Od czasu wojny wschodniej, a mianowicie od czasu, gdy Austrya dała się uwieść pokusie i objęła w swój zarząd dwie prowincye sułtańskie, widmo wojny z Rosyą straszy po nocach publicystów tutejszych. Kiedy przyjdzie do tej wojny, trudno zgadywać, bo nie Austrya ją wyda, lecz Rosya. Ale na to zgoda jest powszechna, że ta wojna w niedalekiej przyszłości nastąpi. Rzeczą więc jest publicystyki, poznać dokładnie domniemanego wroga, jego silną i jego słabą stronę, jego zasoby, sposób wojowania, i tę Achilesową piętę, która go czyni śmiertelnym. Jest rzeczą oczywistą, że Polska i Ruś stanowią tę słabiznę, w którą trzeba uderzyć, aby jednym ciosem obalić olbrzymie cielsko moskiewskiego państwa. Tymczasem ani jeden z tutejszych dzienników nie ma o tem pojęcia, gdzie się Polska kończy, a gdzie Moskwa zaczyna, jaka jest żywotność Rusi od Zbrucza aż po za Dniepr, jak odmienne od zachodnich pojęć mają znaczenie na obszarze caratu zasadnicze społeczeństwa ideje, religia, narodowość i państwo. Im się tu wydaje, że Kongresówka, to jeszcze dotychczas kraj polski, a Litwa, Ukraina, Wołyń i Podole już utonęły i przepadły pod zalewem Moskiewszczyzny. Nie ma dnia, w którymby pisma polskie nie przynosiły świadectwo o świeżej żywotności Polski i Rusi na całym obszarze od Niemna po Dźwinę, i od Bugu po ostatnie krańce Ukrainy. Tu nikogo to nie obchodzi, a kiedy się o tem mówi w tutejszych politycznych kołach, to słuchają jak powieści o żelaznym wilku. Na zaślepienie trudna rada, a tem trudniejsza, kiedy nawet na wypadki dzisiejszej chwili i nietylko obchodzące Austryą, ale do żywego jej dopiekające, ci ludzie nie patrzą otwartemi oczami.

To zaś naprowadza mnie na drugą charakterystyczną cechę dziennikarstwa tutejszego, to jest na jego chorobliwą nerwowość, którą wprawdzie my polacy zrozumieć i ocenić możemy, przypomniawszy sobie tak dobrze nam znane zalety i wady plemienia, które owładnęło codzienną prasę tutejszą. Są to ci sami ludzie, co to gdy którego palcem w czoło trącisz, już woła że zabity, a gdy mu się co powiedzie, już mniema być panem świata. Uderzający przykład tego usposobienia widzieliśmy w ciągu czterech dni ostatnich. Wyprawa na Dragal udała się. Powstańcy, którzy w podjazdowej wojnie wprawiali się przez wieki, nigdzie regularnemu wojsku nienastawiają rogów, ustępują mu z drogi, kiedy naprzód idzie, ale szarpią mu boki i tyły, kiedy z wyprawy powraca. Ta naturalna z ich strony taktyka powtarza się co chwila. Tak niedawno było na Kerblinie i tak pod Dragalem. Na wiadomość o tem, że siedm tysięcy ludzi dotarło od Ledenicy aż do odległej o półtory mili granicy czarnogórskiej, dzienniki jednogłośnie zawołały, że w Krywoszy już powstania niema, wszystka czerń tamtejsza zgnieciona, zdeptana, na proch starta, po co delegacyi? po co nowych milionów? przywrócony pokój i — zwyżka na giełdzie. To się działo 11. marca. Tym czasem na wracające kolumny zasiedli po wąwozach powstańcy, którzy z po za kordonu czarnogórskiego powrócili, i ostrzeliwali powracające wojsko. Już więc rozpacz powszechna, że wojna nigdy się nieskończy, i że ta potężna monarchia nie nastarczy dość pieniędzy i ludzi, aby owych górali uchodzić. Takie przesadne i istnie gorączkowe zwroty bałamucą opinię, drażnią umysły, hamują bieg interesów. Do jakiego stopnia zaś ta gorączka przyćmiewa własny sąd piszących, to zobaczycie, gdy przytoczę kilka słów z wstępnego artykułu dzienika najwięcej wpływowego. „Czyż administracya austryacka, mówi dzisiejsza nowa *Presse*, taką przeciw sobie wywołała nienawiść, że owi ludzie wolą dać się, jak szczwany zwierz, gnać z góry na górę, i dać się w końcu zastrzelić, niż się poddać ustawom? Trudno to przypuścić. Wszak w Hercegowinie żadnej niezaprowadzono zmiany od czasu rządów tureckich, a Krywoszy na prawdę nie administrowaliśmy nigdy“. Co to za straszne wyznanie, i jaki dla Gladstona, materiał, gdyby on tutejsze dzienniki czytywał. Lecz mniejsza o artykuł. Mnie głównie o to chodziło, żeby zwrócić baczność dzienników krajowych na ten właściwy temperament prassy tutejszej, i ostrzedz je przed mimowolnem wrażeniem, jakie wywierać mogą dziennikarskie głosy, rozchodzące się unisono ze stolicy państwa. Jesli Austrya do uspokojenia zbuntowanej ludności nieużyje innych środków, prócz werndlowskiej broni, to podobne dotychczas, mozolne i kosztowne, a pod względem militarnym może nawet świetne przegony powtarzać się mogą bez końca. Dla tego też mogę was już dziś przygotować na to, że na poświątecznej sesyi wspólnych delegacyi, sprawa dotychczasowej administracyi krajów w zarząd objętych, równie jak kwestya anneksyi, będą poruszone nierównie energiczniej, niż na ostatniej sesyi.

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 17 marca.*

(††) Rozpoczęła się tedy rozprawa nad reformą wyborczą i nie znalazła spodziewanego interesu. Galerye były puste, a już po mowie Herbsta wypróżniły się także ławy poselskie. Sama zaś mowa Herbsta nie zadowoliła najgorliwszych jego zwolenników. Jakto! — wołają — wszak Leopoldstadt i Landstrasse wybierały tylko po jednym pośle wówczas, gdy Herbst stał u steru i dla czegóż koryfeusz ten z tego powodu podnosi zarzut przeciw dzisiejszemu rządowi? Herbst wystąpił także w obronie wniosku Kronawettera, ale gdy Kronawetter stawiał swój wniosek, któż się wówczas podniósł w Izbie? Ote najskrajniejsza lewica i kilku Czechów. Niekonsekwencye wodzów centralistycznych zaczynają ziębić już Niemców, których nie zapala już do protestów komersowych walka bez widoków. Przejadły się im długie gadaniny parlamentarne, a wobec tego, że projekt Zeithammera zostanie niezawodnie uchwalony, wielka owa akcya, która jak wołano, rozstrzygnąć ma o losie żywiołu niemieckiego i liberalizmu w Austryi, stała się obojętną dla ogółu, przesyconego zapasami parlamentarnemi.

Przed rozpoczęciem rozprawy zawiadamia prezyden, że poseł z większej posiadłości czeskiej br. Pretis, złożył swój mandat, a po odczytaniu wniosku komisyi dla reformy wyborczej, której referentem jest Zeithammer, zabiera głos sprawozdawca mniejszości dr. Herbst. Herbst zastanawia się przedewszystkiem nad pospiechem, z jakim wniesiono projekt komisyi i odrzucono wniosek o odroczenie, aby dokładniej zbadać rzeczony projekt. Wobec tego, że posiedzenia komisyi były tajne, a doniesienia dzienników niedostateczne, odroczenie to było wcale wskazane.

Nadto jest faktem, że same organa rządu nie pojęły ducha wniosków większości — jakiż tedy może w nich zorientować się biedny deputowany? (wesołość). Tak n. p. we Lwowie wykazują ubytek 254 głosów wskutek udzielenia pięciuguldenowcom prawa wyborczego, chociaż z natury rzeczy wynika, że zmniejszenie liczby wyborców nie może nastąpić. Zresztą już międzynarodowa grzeczność wymagała, aby wpierw załatwiono układy ze Serbią. Muszę tedy wyjaśnić sprawę a zarazem wskazać na traktowanie, jakiego doznała mniejszość komisyi. Oto zwołano raz posiedzenie na niedzielę, mimo że uwzględniono spokój świąteczny urzędników pocztowych (wesołość) a sprawozdawca mniejszości nie mógł przygotować się należycie. Następnie zwraca się mowca do stosunków wyborczych miasta Wiednia i przedmieść. W Austryi dolnej wypada 1 poseł na 70,000 mieszkańców, w innych zaś prowincyach na 30—40,000. Mowca żąda kropli sprawiedliwości dla centrum państwa i zaleca znane wnioski Kronawettera i Russa. Potem przystępuje do wniosku Lienbachera o udzieleniu prawa wyborczego pięciuguldenowcom, który to wniosek pierwotnie odrzucono dla braku dat statystycznych a przed kilkoma dniami przyjęto, mimo że zawsze jeszcze owych dat nie ma (wesołość). Między wnioskiem Lienbachera a wnioskiem mniejszości zachodzi trojaka różnica. My (mniejszość) żądamy: 1) Ustawa musi jasno wypowiedzieć, czy do żądanej kwoty podatkowej mają być wliczone dodatki państwowe. 2) Wliczenie to musi koniecznie być przedsięwzięte. 3) Żądana kwota podatkowa ma być dla gmin wiejskich ustanowioną na 2 złr. Cóż się stało n. p. z pierwszym naszym wnioskiem? Oto uchwalono nic nie uchwalić (wesołość), uchwalono ustawę pozostawić w dwuznacznej niejasności. W trzeciej części swego sprawozdania omawia Herbst wniosek Zeithammera. To co małych ludzi dotyczy, jest właściwie tylko ozdobą tego, co chcą wielcy panowie, a stworzenie nowej klasy wyborczej wykracza przeciw duchowi i brzmieniu zasadniczych ustaw państwowych. Nie ma też wewnętrznej konieczności do tej formacyi parlamentarnej a przedłożona reforma wyborcza nie jest właściwie reformą. Jej tendencya jest znana. Herbst zaleca przyjęcie wniosku mniejszości, chociaż wie, że los jego już jest postanowiony.

W rozprawie głównej zapisani do głosu przeciw wnioskowi Zeithammera: Chlumecki, Kronawetter, Heilsberg, Menger, Wurmbrand, Edwary Süss, Scharschmid, Fürnkranz, Tomaszczuk, Sturm, Stendel, Schöffel, Beer, Löblich, Lustkandl, Fryderyk Süss, Wiesenburg, Edlbacher, Lenz, Wildauer, Reschauer i Russ; za wnioskiem Mattusch, Tonner, Pflügel, Lienbacher, Henryk Clam i Rieger.

Przeciw przedłożeniu rządowemu wystąpił pierwszy dep. Chlumecky. Mowca oświadcza na wstępie, że wniosek Zeithammera jest w sprzeczności z najważniejszemi postanowieniami ordynacyi wyborczej i narusza podstawy konstytucyi. Większości jest to bardzo na rękę, kwestyę rewizyi konstytucyi wprowadzić na porządek dzienny z własnej inicyatywy, a fakt ten więcej jeszcze nabiera znaczenia w obec stanowiska rządu w tej sprawie. Mowca omawia następnie szeroko stosunki i położenie większej posiadłości w Austryi w ogólności, a potem zwraca się przeciwko tej grupie wyborców w Czechach. Wskazuje na rozdwojenie, jakiemu uległa większa posiadłość w tym kraju, skutkiem czego wielkie nadzieje, jakie zakładano na spełnieniu zadania przez tę grupę, iż przyczyni się do pojednania i zbliżenia się stronnictw nawet pod względem narodowości, obróciły się w niwecz. Doświadczenie nabyte z tych ostatnich wypadków nie jest bardzo pocieszające, mimo to rząd trwa w zamiarze, aby stan ten na drodze prawodawczej utwierdzić. Wniosek w mowie będący bez żadnej potrzeby i uzasadnienia niszczy dotychczasowe stanowisko większej posiadłości, rozdrabniając ją w niezliczone, pojedyńcze okręgi. Powodów tego postępowania wytłómaczyć inaczej nie można, chyba tylko tem, że w działaniu obecnego rządu przebija wszędzie, na każdym kroku tylko własna i praktyczna korzyść.

Co się tyczy drugiej połowy wniosku Zeithammera, oświadcza mowca, że rozszerzenie prawa wyborczego bez równoczesnego pomnożenia liczby posłów nie ma żadnego znaczenia ani żadnej doniosłości. Powolne, bez gwałtownych środków rozszerzanie kół wyborczych jest koniecznością rozwoju każdego konstytucyjnego państwa. Odpiera następnie zarzut, jaki powszechnie czynią dawnemu rządowi, że w ciągu 18 lat swego panowania, pominął zupełnie tę ważną sprawę; przypomina w tym celu na reformę wyborczą z 1873, dodając przytem, że nierozsądkiem byłoby myśleć wówczas o rozszerzeniu prawa wyborczego aż do tego punktu, w którym nie ma już obywateli płacących podatki, ale robotnicy. Obecna reforma wyborcza, jak to zrozumieć nie trudno, nie ma na celu publicznych interesów ludności, ale jedynie tylko wzmocnienie stronnictwa, z którego łona wyszła. Dziwić się tym dążeniom prawicy nie można, jest to bardzo naturalne z jej strony, ale, co wielkie zdumienie obudzić musi, to stanowisko rządu w obec tej sprawy. Jeżeli chodzi o podstawy i zasady naszej konstytucyi, to zdaje mi się, że w podobnym przypadku inicyatywa do rządu należy. Smutną jest rzeczywistość, że istnieć może rząd, który zapoznaje najżywotniejsze kwestye, oddając się całkiem na łaskę jednego stronnictwa. Podobny obraz chwiejności i zupełnej zależności od prawicy, przedstawia rząd na polu finansów, oświaty i na każdem innem. „Słyszymy i przeczuwamy burzę, ale sternika nie widać, oby dobra gwiazda tego państwa uchroniła skołataną nawę od rozbicia“.

Dep. Mattusch krytykuje ordynacyę wyborczą z 1873 r., która odjęła Sejmom prowincyonalnym prawo wybierania posłów do Rady państwa. Przedłożenie komisyi zamierza tylko w pewnym szczupłym zakresie zaradzić brakom obecnej ordynacyi — wiele bardzo pozostanie jeszcze do zrobienia.

Mowca oczekuje innych jeszcze daleko ważniejszych reform w przyszłości, a to na podstawie ostatniego spisu ludności. Jeżeli rząd w tym kierunku doprowadzi do poważnych i pomyślnych rezultatów, wybuduje sobie w Izbie wiecznotrwały pomnik.

Kronawetter występuje tak przeciw większości jak i mniejszości. Przy pisaniu ustawy wyborczej można wychodzić albo ze stanowiska prawa albo użyteczności! Tak większość jak i mniejszość nie zajmuje stanowiska prawa. Nie zapytano; jakie są prawa ludności? — zapytywano tylko: ile krzeseł zyska to lub owo stronnictwo przez reformę wyborczą? Toż samo stanowisko zajmowano w Austryi zawsze. We Francyi i Niemczech jest 4 razy tyle wyborców w stósunku do ludności — w Austryi zatem konstytucya ma dla ludności 4 razy mniejszą wartość, bo dla tego, kto w życiu konstytucyjnem jako wyborca udziału nie bierze, konstytucya wartości nie ma. Na 17.700.000 ludności wiejskiej jest w Austryi 1,080.000 wyborców, a 131 deputowanych — na 4,217.000 ludności miejskiej jest 1,131.000 wyborców a 160 posłów — zaś 4768 właścicieli większej posiadłości wybiera 65 posłów. I to się nazywa reprezentacyą interesów! Zkąd pochodzi taki nierówny podział? Oto po prostu z tej starej jak świat tendencyi, aby „swoje miłe ja“ zrobić środkiem około którego cały świat ma się obracać. A przecież podstawą religii chrześcijańskiej i opartej na niej cywilizacyi jest równość! Mowca zwraca się ostro przeciw dawnemu rządowi — o którym mówił jeden z poprzednich mowców, że miał zamiar zreformować demokratycznie system wyborczy, ale — musiał pierwej uregulować kwestyę socialną. Rząd — powiada Kronawetter — który z zaprowadzeniem powszechnego głosowania i przyznaniem ludowi praw politycznych czeka aż do rozwiązania kwestyi socyalnej, pewno nigdy reformy wyborczej nie przeprowadzi. W r 1848 Unger podpisał petycyę domagającą się ludowego parlamentu i usunięcia przewagi arystokracyi pieniężnej. Czemuż później jako minister nie pozwolił sobie tego, o co wówczas sam prosił? Bo zmienił zapatrywania. Ja moich przekonań nie zmieniłem. Co do czeskiej większej posiadłości, to nie miałem czasu zajmować się takiemi archeologicznemi zabytkami. Zresztą póki tysiące współobywateli nie mają prawa wyborczego — jest mi zupełnie obojętne, czy czeski większy właściciel głosuje wegług dotychczasowej modły, czy według projektu Zeithammera. Co do płacących 5 złr. — mowca nie rozumie — dla czego większość „która co do praw niższych warstw społeczeństwa zawsze była bardziej liberalną niż dzisiejsza mniejszość“, tak bardzo się sprzeciwia wliczaniu dodatków. Żałuje mowca bardzo, że większość zatrzymuje dwustopniowe wybory w gminach wiejskich, a wnosi przejście do porządku dziennego nad jego wnioskiem. Przytoczony zatem argument, że jeszcze nie nadszedł czas przystępowania do rewizyi konstytucyi — nie jest żadnym argumentem. Większość mniema, iż nie uzyska $^{2}/_{3}$ głosów. Jest to obawa płonna, bo partya liberalna utraciłaby wszelkie oparcie u ogółu, gdyby głosowała przeciw liberalnemu wnioskowi. Mowca kończy wnioskiem — ażeby wnioski komisyjne odesłano napowrót do komisyi z poleceniem przedłożenia projektu zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, na podstawie pierwotnego wniosku Kronawettera. Wniosek ten zyskuje należyte poparcie.

Tonner w zasadzie zgadza się z wnioskiem Kronawettera, ponieważ obejmuje on zrównanie ludności miejskiej i wiejskiej. Gdy jednak rząd jest przeciwny, należy się tem zadowolić, co można uzyskać. Oddzielenie grupy fideikomisów jest zupełnie uzasadnione. Życzenia lewicy co do Wiednia i jego przedmieść są słuszne, ale nie należy zapominać, że i w Czechach są miasta, co do których takie same życzenia objawiano. A zresztą, czyż te same stosunki nie istniały za dawnego rządu? czemuż ich wtedy nie uwzględniano? Jest to podniosły widok — jak lewica zwalcza swoją własną ustawę wyborczą — i jak Saturn własne dziecko pożera! Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że wkrótce podjętą będzie ogólna, a na zdrowych zasadach oparta reforma wyborcza.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro — na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o ustawie wyborczej.

Panslawizm.

Z krajów zabranych, w marcu.

II.

Powiedzieliśmy wyżej, że panslawizm znany jest więcej ze swoich dążeń politycznych, niżli z punktu swego pochodzenia czyli genezy. Zdaje się na pozór rzeczą bardzo naturalną zwiastowanie nowej idei panslawizmu, albowiem wiek 19ty słyszał, widział i czuł zwiastowanie i urzeczywistnienie idej: panhellenizmu, panitalijanizmu i pangermanizmu. W każdej atoli z tych europejskich a ludzkich idej spoczywa w osnowie źródło i zasada przedewszystkiem polityczna. Z panslawizmem rzecz ma się odwrotnie.

Zkądże on tedy powstał; jakie jest jego źródło?

Pypin, jeden z głębszych badaczów teoryi panslawizmu, mocno jest przekonany, że panslawizm powstał z faktu powszechnego „odrodzenia się“ ducha narodowego, wśród wszystkich ludów sławiańskich, od końca 18go wieku. Szperanie w zamierzchłych początkach dziejów, badania archeologiczne, językowe, porównawcze i etnograficzne, złożyły się podług Pypina na tę całość, z której powstało najprzód przebudzenie się świadomości swojskiej, własnej, poczuwanie się do pokrewieństwa szczepowego, a następnie i dążność do współpomocy lub ocalenia. Do tych czynników dołącza on jeszcze i romantyzm, a raczej zwrot ku poezyi ludowej i skarbom podań ludowych.

Drugi badacz panslawistyczny, Danilewskij, autor „typów kulturowych“, odszukiwał nawet źródła panslawizmu w filozofii niemieckiej. Lubo od Piotra Wgo wchłaniała w siebie Rosya ducha niemieckiego, w najszerszem znaczeniu tego słowa, to wszelako myśl Danilewskiego o filozofii niemieckiej, jako źródle panslawizmu, przedstawia się ideą iście oryginalną, w ujemnem znaczeniu tego słowa.

Źródłem panslawizmu, podług nas, jest zasada religijna, prawosławna. Od teologicznych rozpraw poety Chomiakowa do zaciekań Samaryna o idei i znaczeniu łacińskości, czyli katolicyzmu, do pism Hilferdynga, głównego, spiżowego filaru panslawizmu, wszędy i zawsze gruntowaną i rozwijaną była przez panslawizm różnica i sprzeczność dwóch światów: rzymsko-zachodniego i grecko-wschodniego. — Z owej przeto zasady religijnej, ległej w osnowach panslawizmu, z owej zasady wynikłej z różnic i sprzeczności między prawosławiem a katolicyzmem, panslawizm ukuł swoje dwa zasadnicze dogmata, które przez każdego panslawistę wyznawane są, jako przenajświętsze zasady, jako węgielne kamienie budowy panslawizmu.

Te dogmata są następujące: — 1) Polska jest zdrajczynią stanu względem Sławian, a zdrajczynią dla tego, że przy Mieczysławie przyjęła katolicyzm. — Jest to dogmat ułożony i ogłoszony przez Hilferdynga. 2) Wszystko, co rząd zrobił dla Rossyi, od czasu Piotra W. nazwanem zostało przez panslawizm: „petersburskiem periodem“, godnym negacyi, gdyż cały ów peryod petersburski jest naśladowniczą kopią ze wzorów europejskich.

Panslawizm zapatruje się na katolicyzm: 1) jako na teokracyę despotyczną, usuwającą zasadę soboralną, która jest niby właściwą tylko prawosławiu; 2) jako na system potępiający rozwój nauk współczesnych; 3) jako na instytucyę dążącą pod pokrywką nauki Chrystusa do celów politycznych.

Oto jest obraz panslawizmu, jego zasad i genezy. — W myśl tych zasad i tej genezy, panslawizm pod opieką Synodu i za jego rozkazem, wybudował w Polsce wszędzie, we wszystkich ważniejszych punktach, cerkwie i sobory. Gorączkowe budowanie cerkwi i soborów w kraju zachodnim dokonywa się nawet za pieniądze ściągane od „osób polskiego pochodzenia“, od których żądają popi składek w celach „rozszerzania misyi w Japonii“. — Budowa cerkwi dokonywa się dla tego, aby kraj przyjął jak najprędzej fizyognomią prawosławną, moskiewską. — Budowa cerkwi w Królestwie dokonywa się w widokach trochę dalszych. — Panslawizm, jako zasada prawosławia, już sobie wytnął cel ugodzenia w katolicyzm. Walka trochę odroczona, ale ani na chwilę nie jest wstrzymaną w swoich przygotowawczych pracach. Wybitniejsi dostojnicy kościoła katolickiego, od czasu powstania pozostają dotąd na wygnaniu. Metropolita Fiałkowski już jest starcem niedołężnym. Nacisk na seminarya i dążność do reglamentacyi wykładu w seminaryach, nie od dziś przecie trwa. Wszystko jest skierowane ku temu, aby poderwać moralną powagę duchowną. Ksiądz nie może jechać w sąsiedztwo na odpust bez pozwolenia władzy. W kraju Zachodnim bezwzględnie religija wykłada się po rosyjsku. Na młodzież w gimnazyach działają wszelkiemi destrukcyjnemi sposobami, aby zaczepić ateizm, bo przezeń łatwiej jest osiągnąć odszczepieństwo. Zapory, wtrzymu-

---

zastąpić innem, za każdy dzień opóźniony kary sto franków naznaczając. Zola po głośnem zaprotestowaniu w dziennikach, gdzie jako obrońca uciśnionej literatury występował, posłusznym wyrokowi się okazał i dla większego *dépit* bohatera swego *Trois Etoiles* nazwał. Na tem się jednak prześladowanie jego nie skończyło. Jakiś p. Vabre zażądał także usunięcia z powieści swego imienia, w przeciwnym razie procesem grożąc. I tu autor okazał się powolnym i osobistość tę wyrazem *Sans Nom* nazwał. Żeby ustępstwa te ocenić i cały gniew Zoli zrozumieć, wiedzieć trzeba, że nie chodzi tu jedynie o pogodzenie się z wyrokiem, ale proceder podobny także ciężkie straty materyalne za sobą pociąga. Mało bowiem tego, że wszystkie formy drukarskie dziennika *Gaulois* przerobione być muszą. Co ważniejsza, wydawca Charpentier cały romans Zoli ma już złożony i stereotypy odlane. Jeśliby autor dobrowolnie na zmniejszenie honoraryum się nie zgodził, nowy proces gotowy. O Balzac'u opowiadają, że kiedy miał chrzcić bohaterów swoich powieści, brał na pół dnia dorożkę i jeżdżąc po Paryżu nazwiska na szyldach czytał, wybierając z pomiędzy nich te, które mu do gustu przypadły. Zola postąpił dalej i w pomysłowości przeszedł mistrza, za ucznia którego samozwańczo się podaje. On, nie naraża się ani na koszt, ani na fatygę, a po prostu bierze Botin'a (wydawnictwo Didot, gdzie się znajdują adresa wszystkich firm handlowych) i w nim ołówkiem przyszłych bohaterów swoich podkreśla. W skutek tego nazwiska jego romansów są zawsze rzeczywiste a nie urojone i skoro tylko sąd p. Duverdy sprawiedliwość wymierzył, zewsząd do autora posypały się listy z takiemiż samemi wymaganiami i takiemiż samemi pogróżkami.

Najcięższe może są żądania familii Mouret. Kto studyował całą produkcyę literacką Zoli i miał cierpliwość zaznajomić się ze wszystkiemi jego utworami, wie, że Mouret stanowią poboczną linię tej historyczno-pijackiej rodziny Rougon-Maquart, której Zola jest dziejopisem. Usunięcie więc tego imienia grozi nie tylko *Pot-bouille*, nie tylko: *la faute de l'abbé Mauret*, nie tylko: *la conquete de Plassant*, ale całej seryi romansów — kiedy więc żądanie takie mu sformułowano, autor zadrżał, a wydawcy niby kruki zakrakały nad nim złowieszczo. — Co chcecie? *Tout n'est pas rose* i nawet p. Zola w nieśmiertelnej swojej sławie nie jest wolny od cierniów. Nie pozostało mu nic innego, jak nadstawić się odważą i cofnąć nawet ustępstwa zrobione. Czy pretensye na widok tego Achillesowego gniewu i tej lwiej grzywy ustąpią? — Nie śmiemy odgadywać przyszłości.

Ciąg dalszy nastąpi.

jące prawosławny panslawizm, padają jedne po drugich. Z Unią na Podlasiu skończono — zbliża się więc moment ciosu wymierzonego przeciw katolicyzmowi. — Siedm lat, jak unici są rozproszeni na wygnaniu poguberniach Ekaterynosławskiej i Chersońskiej. Od czasu do czasu, wysłańcy rządu lub synodu, ściągają tych unitów w pewnych punktach i nakłaniają do przyjęcia prawosławia. Tymczasem cała polityka, cały system pokryty jest oficyalną sukienką: „prowadzenia układów z Watykanem“. — Układy się toczą, a prawosławie gotuje nowe ciosy katolicyzmowi. I bynajmniej te ciosy nie są wymierzone ku jednej Polsce, ale i ku zagranicy. Tam panslawizm maskę polityczną wdziewa, aby zakryć główną religijną dążność — w Polsce obchodzi się bez tej ceremonii. Zagranicą panslawizm działa politycznie, jako system zjednoczenia „Wszech Rusi“, w Polsce działa zupełnie otwarcie. Na swojem godle zapisał zasadę, że prawosławie jest religią *par excellence* sławiańską.

Panslawizm, jako praktyczna teorya polityczna dąży do podboju wszystkich Sławian rozmaitemi drogami: drogą oręża przy wybuchach kwestyi Wschodniej, drogą schyzmy przy ciosach wymierzanych unii i katolicyzmowi, drogą stosunków literackich przy działaniu propagandy dziennikarskiej. W trzech źródłach nurt panslawizmu spoczywa: w synodzie, komitetach panslawistycznych i redakcyach niektórych organów. Z tych trzech punktów działa sieć stosunków równolegle i niezależnie jedna od drugiej. Dzwony, „ikony“, księgi i „moszcze“, dostarcza synod na wschód i Zachód; komitety panslawistyczne wysyłają zasiłki pieniężne, książki, wydawnictwa i kierują programami politycznemi; dzienniki nareszcie prowadzą jawną propagandę zachęty do buntu w ziemiach sławiańskich. Cóż więc pomoże odraczanie wojny w obec faktu działania trzech nurtów panslawizmu, w obec faktu potężnienia tych nurtów?

Nieskończone są drogi działania panslawizmu. Do wojny wschodniej ostatniej, rozwijano tylko dwie strony, dwie zasady panslawizmu: polityczną i religijną. Obecnie rozwijają stronę trzecią, socyalistyczną. Bestużew-Riumin, na ostatniem posiedzeniu komitetu panslawistycznego w Petersburgu, odczytał rozprawę Wasilczykowa o kwestyi sławiańskiej. Rozwiniętą jest w tej rozprawie myśl zupełnego przewrotu stosunków rolnych, bo „dzisiejsza własność“ jest źródłem wszelkiego zła. Tu panslawizm podaje ręce socyalizmowi, modnemu obecnie w Rosyi. Chce on przyciągnąć ku sobie jego umysł i sympatye. Nie darmo *N. Wremia* rozwijało filozofią o „duchu rosyjskim“, który wszędzie wnosi zasadę majątkowej równości mas. Europa jest niby tyranem, wyzuwającym masy z gruntów i roli; Rosya przyjdzie do niej uwłaszczać masy. Jest to zapowiedź *N. Wremia*.

Tak więc w ostatnich czasach panslawizm przyjął trzecią stronę do dwóch poprzednich; przyjął treść i kierunek socyalizmu do treści i kierunku politycznego i religijnego. — Uzbrojony w te trzy specyalne prądy, wyzywa świat do walki i uderzy w ten świat wtedy, kiedy uderzenia najmniej spodziewać się będą.

Sprawy Rad powiatowych.

***Wieliczka**, w marcu.*

W Nr. 50 i 52 *Czasu* — w dziale „Gospodarstwo, handel i przemysł“ — pojawił się artykuł z Myślenic, niewiadomego autora, pełen rekryminacyj skierowanych przeciw Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce, z powodu, iż tenże Wydział, zdaniem owego korespondenta, żadnej działalności około utrzymania dróg w swym powiecie nie rozwija. Ponieważ zarzuty te polegają na błędnem jednostronnem zapatrywaniu się, poczytaję sobie za obowiązek sprostować owe mylne poglądy nieznanego mi korespondenta. Przy replice tej nie myślę bynajmniej zasłaniać mej osoby tajemniczem jakiemś incognito, lecz owszem przystępuję do odparcia owych zarzutów z otwartą przyłbicą, podpisując niniejszą odpowiedź pełnem mojem nazwiskiem.

Szanowny autor owego artykułu czyni przedewszystkiem tutejszemu Wydziałowi powiatowemu zarzut, iż tenże w myśl § 34 ustawy o reprezentacyi powiatowej, żadnych sprawozdań ze swych czynności urzędowych, a głównie z czynności drogowych nikomu nie przedkłada.

Na to odpowiem: że Wydział powiatowy wielicki przedkłada także sprawozdania swej Radzie powiatowej na każdem posiedzeniu, jak również Wydziałowi krajowemu. I tak: okólnikiem z dnia 17 września 1881 L. 34511, wezwał Wydział krajowy wszystkie Wydziały powiatowe, ażeby odnośnie do dawniejszych rozporządzeń, zajęły się zawczasu zebraniem dat o stanie dróg gminnych w powiecie, i aby dotyczący wykaz przedłożyły Wydziałowi krajowemu z końcem r. 1881.

Relacyą z d. 12 stycznia 1882, L. 947 uczynił tutejszy Wydział zadość powyższemu okólnikowi. W odpowiedzi na tę relacyę otrzymaliśmy z Wydziału krajowego pismo z d. 5 lutego 1882, L. 4883 następującej treści:

„Biorąc do wiadomości wykaz dróg gminnych tamtejszego powiatu za r. 1881, przedłożony sprawozdaniem Wydziału powiatowego z dnia 12 stycznia 1882, L. 947, konstatujemy niezaprzeczony postęp w utrzymaniu ewidencyi dróg rzeczonych“ i t. d.

Ten urzędowy akt Wydziału krajowego odpiera, zdaje mi się, dostatecznie zarzuty korespondenta, jakoby Wydział powiatowy wielicki żadnych sprawozdań z swych czynności drogowych nie był przedkładał, i jakoby tenże Wydział żadnej ewidencyi o stanie i utrzymaniu dróg gminnych nie prowadził.

Jeżeli tutejszy Wydział powiatowy mniejszą rozwinął działalność co do dróg gminnych, to tem gorliwiej zajmował się budową i rozszerzeniem sieci dróg powiatowych, z tej wychodząc zasady, że w obec wadliwej, a nader niesprawiedliwej obecnej ustawy drogowej — w obec zawisłości zarządzeń Wydziałów powiatowych od poparcia c. k. władz politycznych — jedynie gościńce bite, czyli: drogi rządowe, krajowe i powiatowe mogą przedstawiać warunki uregulowanych komunikacyj. Wszelkie zaś starania i zabiegi około należytego utrzymania dróg gminnych, są tylko środkami połowicznemi, racyonalnych rezultatów nie dającemi, albowiem chcąc drogi gminne w jakim takim utrzymać stanie — wypadałoby ustawę obecnie obowiązującą co chwila omijać.

To też w powiecie wielickim, który obecnie po odłączeniu 23 gmin do dwóch sąsiednich powiatów zaledwo 11 mil kwadr. ma przestrzeni, znajdują się następujące drogi powiatowe:

1) Wielicko-Gdowska	13·500 klm.	długa
2) Wielicko-Dobczycka	12·600 „	„
3) Dobczycko-Szczyrzycka	14·600 „	„
4) droga gminna Podgórsko-Kobierzyńska, kosztem powiatu utrzymywana	5·000 „	„
Razem	45·700 klm.	długa

Z wykazanych powyżej dróg — droga Wielicko-Gdowska została zbudowaną w czasach przedautonomicznych, kosztem ówczesnego cyrkułu, zatem od zaprowadzenia w naszym kraju reprezentacyi powiatowych — wybudowano w powiecie Wielickim kosztem i staraniem jego reprezentacyi — 32·200 klm. dróg bitych.

Powiat wielicki, aczkolwiek pod względem swej rozległości, nie liczy się do największych, to jednak z pomiędzy wszystkich 74 powiatów naszego kraju, posiada największą przestrzeń dróg gminnych. Dowodem tego są wiadomości statystyczne dra Tadeusza Pilata, zebrane na podstawie dat dostarczonych przez departament drogowy Wydziału krajowego. I tak:

Na 100 kilometrów kwadr. czyli na 10.000 hektarów przestrzeni, przypada dróg gminnych:

w powiecie	bialskim	47 klm.
„	brzeskim	88 „
„	krakowskim	43 „
„	myślenickim	19 „
„	podhajeckim	104 „
„	wadowickim	59 „
„	wielickim	160 „

Słowem w żadnym powiecie naszego kraju, na 10.000 hektarów przestrzeni ilość dróg gminnych nie dosięga 100 klm. z wyjątkiem jedynie powiatu wielickiego i podhajeckiego, w których przestrzeń drog gminnych przenosi tę cyfrę.

Daty te są poniekąd także usprawiedliwieniem, dla czego w powiecie wielickim drogi gminne nie mogą być tak dobre jak w innych powiatach, boć każdy przyzna, że łatwiej prowadzić dozór i dokładną ewidencyę nad drogami gminnemi tam, gdzie ilość tych dróg na 10.000 hektarów przestrzeni wynosi 19 klm. aniżeli w powiecie wielickim, gdzie na taką samą przestrzeń przypada 160 klm., czyli przeszło 8 razy więcej dróg gminnych.

W tegorocznym budżecie powiatu wielickiego suma wydatków funduszu drogowego, mającego na celu utrzymanie dróg w powiecie, wynosi 17.845 złr., co także jest dowodem, że reprezentacya tutejszego powiatu rozwija przecież jaką taką staranność około uporządkowania komunikacyi.

Szanowny korespondent wspomina, że gminy i obszary dworskie do drogi wielicko-myślenickiej przytykające, „upraszają w podaniu zbiorowem“ tutejszy Wydział, „o wzięcie się do uporządkowania tej drogi, przyrzekając dostarczyć swą pomoc.“ Otóż o podaniu takiem nic mi dotychczas nie wiadomo, chyba że podanie to do biurka pana korespondenta wpłynęło.

Uderzając całą siłą jedynie na Wydział powiatowy wielicki, jest korespondent widocznie przekonany, że jeżeli drogi gminne w powiecie są złe, to cała ztąd odpowiedzialność spada wyłącznie na Wydział powiatowy. Otóż ośmielam się polecić owemu korespondentowi, aby w przyszłości, zanim przeciw tutejszemu lub innemu Wydziałowi powiatowemu wystąpi, przeczytał nieco uważniej obecnie obowiązującą ustawę drogową, i aby obeznać się raczył z rozporządzeniami odnoszącemi się do tejże ustawy. W szczególności zaś polecam jego uwadze § 30 rzeczonej ustawy, niemniej i okólnik c. k. namiestnictwa z dnia 18 czerwca 1868, L. 32447, a postanowienia tam zawarte pouczą pana korespondenta, że odpowiedzialność za zły stan dróg w jakimkolwiek powiecie, nie ciąży jedynie na Wydziale powiatowym, lecz zarówno i na politycznej władzy. Pociski zatem owego korespondenta z Myślenic, skierowane wyłącznie przeciw tutejszemu Wydziałowi, gdyby nawet miały słuszną podstawę, były wynikiem niedostatecznego pojęcia ustawy.

Zresztą czyż w powiecie brzeskim, pilzneńskim i innych, które nam ów korespondent za wzór stawia, rzeczywiście wszystkie drogi gminne są tak uporządkowane, iżby żadna z nich nic a nic nie pozostawiała do życzenia? Wątpię. Jeżeli zaś ów korespondent pozwolił sobie na usprawiedliwienie swych zarzutów przytoczyć w swym artykule jedną tylko drogę z Wieliczki ku Myślenicom idącą, jeżeli, powtarzam, ta jedna droga ma przekonywać, iż Wydział powiatowy wielicki od czasu swego istnienia, najmniejszej troskliwości względem zaprowadzenia dobrych komunikacyj nie obudził, to i ja nawzajem pozwolę sobie przytoczyć w powiecie brzeskim jedną tylko, równie nader ważną drogę, która łączy siedzibę c. k. sądu powiatowego ze stacyą kolejową Bogumiłowice, po której odbywa się ruch pocztowy, a która to droga, pomimo że ciągnie się równiną, a dowóz szutru z Dunajca nie tak daleki — jest znacznie gorszą od naszej drogi Wielicko-Myślenickiej. Mam tu na myśli drogę powiatu brzeskiego od Bogumiłowic przez Wierzchosławice do Radłowa, a ztamtąd dalej na Zdrochec, Przybysławice idącą. Aczkolwiek droga ta, jak mówię, w złym znajduje się stanie, to jednak nie myślę bynajmniej tą moją uwagą chłostać powiatu brzeskiego, ani też wyrzucać mu w piśmie publicznem, iż powiat ten nic około uporządkowania komunikacyi nie robi, boć przysłowie poucza mnie: „że nie od razu Kraków zbudowano.“ Powiat brzeski zajęty uporządkowaniem dróg innych, może ważniejszych, nie mógł uporządkować drogi powyż opisanej. Podobnie i nasz powiat, regulując drogi inne, nie mógł naraz uregulować drogi ku Myślenicom. Otóż, jeżeli szanownemu korespondentowi z Myślenic ta jedynie droga dała pochop do skarcenia tutejszego Wydziału w piśmie publicznem, to powtarzam raz jeszcze, że wycieczki jego nie mają słusznej podstawy.

Ludwik Leliwa Gołuchowski
sekretarz Rady powiatowej w Wieliczce.

W sprawie teatru.

Komisya wydelegowana przez Namiestnictwo uznała w zasadzie teraźniejszy budynek teatralny za ciasny i nieodpowiadający dzisiejszym wymogom sceny, dlatego uważa za konieczne wystawienie innego odpowiedniejszego budynku teatralnego. Ażeby jednak przedstawienia mogły się w teraźniejszym budynku chociaż tymczasowo odbywać, należy według opinii komisyi poczynić w nim rozmaite przeistoczenia, zmierzające w części do wygody, w części zaś do zabezpieczenia publiczności na wypadek pożaru, które o ile nasze wiadomości sięgają, mają być następujące: drzwi istniejące po prawej stronie koło schodów lóż pierwszego piętra, a służące do wyjścia na plac szczepański mają być tak przerobione, aby oba skrzydła na zewnątrz się otwierały i do ściany przylegały; drzwi znajdujące się po prawej i lewej stronie między przedsionkiem środkowym parteru stojącego, a bocznemi przedsionkami parkietu mają być usunięte i ścianki zniesione; drzwi z kurytarza głównego na parter prowadzące będą przesunięte w głąb muru ku parterowi tak, iżby skrzydła otwarte przylegały do muru i na zewnątrz się otwierały; drzwi u wstępu na parkiet po prawej i lewej mają być również w głąb ku parkietowi posunięte, aby skrzydła drzwi przy rozwarciu nie wystawały; po obu końcach parapetu oddzielającego krzesła na dole od parteru mają być urządzone wyjścia dla utworzenia komunikacyi na parter stojący, a ztąd ku przedsionkowi środkowemu; loża parterowa znajdująca się po prawej stronie przy samej scenie ma być tak przerobiona, aby w tem miejscu utworzyć wyjście ku drzwiom istniejącym po za tą lożą, a wiodącym na plac Szczepański; w parapecie oddzielającym orkiestrę od krzeseł ma być utworzone przejście na parkiet a względnie ku wyjściu przez wyżej wspomnioną lożę, wszystkie drzwi od lóż mają się ku wnętrzu otwierać, aby nie tamowały przejścia w kurytarzykach po za lożami, drzwi przy loży parterowej po lewej stronie, pierwszej od sceny a prowadzące do głównego kurytarza mają być rozszerzone, drzwiczki zaś obecne tej loży mają być tak urządzone, iżby pozostało wolne przejście do pomienionych drzwi rozszerzonych, wejście do orkiestry ma być u góry blachą ubezpieczone; drzwi wiodące z głównego kurytarza do przedsionka znajdującego się między garderobami żeńskiemi a sceną mają być zamurowane, aby zapobiedz rozszerzaniu się dymu ze sceny w razie pożaru; ruchome świeczniki gazowe w garderobach żeńskich mają być przerobione na stałe; piec znajdujący się w lokalu, w którym są obecnie umieszczone gazomierze, ma być zupełnie ztąd usunięty, w garderobie ustawiony i z tejże opalany; podłogi przy piecach w garderobach mają być blachą obite; rura gazowa znajdująca się pod schodami prowadzącemi do lóż Igo piętra ma być usunięta; wychodki mają być urządzone w ubikacyach znajdujących się między bufetem a garderobami w sposób przez Starostwo dawniej projektowany.

Przeistoczenia na Iszem piętrze odnoszą się do zniesienia schodów wiodących z piętra Igo do lóż IIgo piętra wraz z obecnem obudowaniem tych schodów, aby zapobiedz nagromadzeniu się publiczności z IIgo piętra na schodach z Igo piętra na parter wiodących.

Na balkonie postanowiono znieść schody istniejące w rogach po prawej i lewej stronie przy murze frontowym od strony ulicy Jagiellońskiej a wiodące na III piętro czyli galeryę, a dla utworzenia nowych wyjść z tego piętra mają być trzy okna od strony placu Szczepańskiego i ulicy Jagiellońskiej przerobione na drzwi wychodowe na zewnątrz się otwierające, przed temi drzwiami proponuje komisya urządzić balkony na żelaznych krokszynach. Balkony te mają być założone od pomienionych okien aż do rogu budynku przy ulicy Jagiellońskiej i placu Szczepańskiego, zaś po stronie tego ostatniego ma prowadzić od balkonu pomost na szerokość przedłużonej ulicy Szczepańskiej, na końcu zaś pomostu będą urządzone schody dla zejścia publiczności z rzeczonych balkonów na plac Szczepański.

Podest i stopnie istniejące obecnie na pierwszem piętrze w kurytarzu głównym przed wejściem do audytoryum a oraz przed schodami głównymi mają być zupełnie usunięte i dostawione bezpośrednio do rzeczonych schodów z jednej a w mur drzwi wstępnych do audytoryum z drugiej strony — istniejącą lożę po lewej stronie przy proscenium postanawia komisya znieść i ztąd wybić drzwi na główny kurytarz budynku; drzwi do sali redutowej mają być podczas przedstawienia otwarte dla przejścia publiczności przez salę do drugich schodów przy sieni wjezdnej; komunikacya ta ma być zawsze oświetlaną lampami olejnemi i równocześnie z przedstawieniem sala redutowa nie może być na żaden inny cel użytą; dla ułatwienia komunikacyi mają być drzwi po za bufetem znajdujące się porozszerzane; istniejące w kurytarzu drzwi drewniane, prowadzące do garderoby teatralnej, mają być zmienione na żelazne i otwierane tylko w czasie redut; powały w lokalach przyległych sali redutowej będą odnowione.

Galeryę proponuje komisya zupełnie zamknąć. Gdyby zaś zarządzenie to dla egzystencyi teatru miało być bardzo dotkliwem, wtedy mają być w wysokości III galeryi urządzone zewnętrzne ganki. Okna zaś musiałyby być wyburzone, aby przez nie utworzyć wyjście na ganek; drzwi wiodące do przedsionka magazynu i narzędzi ogniowych postanowiono zupełnie zamurować; również mają być zamurowane drzwi z przedsionka na galeryę wiodące, oraz okno na strych wychodzące; dla komunikacyi zaś z malownią i magazynami, mają być urządzone osobne schodki drewniane obok sceny. Istniejące w murze między sceną a depozytem rekwizytów ogniowych dwa otwory mają być zupełnie zamurowane jako niepotrzebne dla straży pożarnej. Oświetlenie na scenie ma być całe siatkami żelaznemi osłonięte — urządzenie gazowe dla oświetlenia sufitowego oraz pod sceną ma być zniesione, a rury gazowe obok proscenium mają być tak rozłożone, aby rura doprowadzająca gaz dla oświetlenia kurytarzy komunikacyjnych była odłączoną lub też znieść zupełnie w kurytarzach oświetlenie gazowe i zastąpić oświetleniem olejnem. Lamp olejnych ma być urządzonych ogółem 55 — które nawet po zgaszeniu gazu dają dostateczne światło. Nad sceną ma być urządzony wentylator, przez który w razie pożaru dym mógłby uchodzić; scenę od audytoryum postanowiono oddzielić kurtyną z blachy falistej w blaszanem obramieniu i ścianie sięgającej z pod proscenium ponad dach.

Dekoracye zbyteczne mają być ze wszystkich lokalów usunięte i tylko w magazynie przechowywane; na scenie zaś nie wolno więcej dekoracyj gromadzić jak tylko te, które do przedstawienia są potrzebne; rewizye gazometrów mają być przez zakład gazowy ściśle dokonywane; wszystkie wyjścia mają być po każdem przedstawieniu otwierane, aby publiczność z niemi się oswajała: szopa w podworcu ścieśniająca takowy oraz wychodki z gankiem mają być zniesione, a inne ganki dla sali redutowej wybudowane w rogu podwórca: malarnia i stolarnia nad audytoryum ma być zupełnie usuniętą.

Koszta powyżej wyszczególnionych zmian mają wynosić według obliczenia komisyi 11.027 zł. — Z sumy tej przypada 6849 zł. na wykonanie tych robót, od których komisya czyni zawisłem rozpoczęcie na nowo przedstawień w gmachu teatralnym; 2477 złr. mają kosztować roboty bez których wykonania przedstawienia mogłyby się odbywać, które jednak jak i urządzenie wychodków, balkonów na 1szem piętrze itp. są dla używalności budynku potrzebne. Reszta 1700 zł. przypada na wykonanie robót warunkowych, t. j. takich które mają być wtedy dopiero wykonane, jeżeli galerya zostanie oddaną do użytku.

W końcu komisya oświadczyła, że istnienie teatru krakowskiego nawet i po przeprowadzeniu wszelkich możebnych adaptacyj może mieć zawsze tylko charakter prowizoryczny; z czego wynika, że o budowie nowego teatru gmina nie powinna ani na chwilę zapominać.

Kronika.

***Kraków**, 18 marca.*

Muzyki kościelnej miłośnicy, będą mieli sposobność usłyszeć jutro w niedzielę w kościele N. M. P. podczas sumy arcydzieła nowszych kompozytorów wykonane przez amatorów, w których gronie weźmie udział przybyła od kilku tygodni i czasowo tylko bawiąca w mieście naszem dama, francuska, zaślubiona Polakowi, posiadająca cudowny głos sopranowy i niezrównaną szkołę. Ci którzy mieli sposobność ją słyszeć, utrzymują, że mogłaby iść w zawody z najznakomitszemi śpiewaczkami w Europie. Odśpiewane zostaną: „Crucifixus“ Faure'a, „Benedictus“ Gounod'a, „O salutaris“ Rossiniego i „U stóp krzyża“ Lacombe'a. Oprócz tego odegra orkiestra „Offertorium“ Massenet'a.

Jutro uroczystość św. Józefa. Dzień ten zwykle ruch większy sprowadza; najprzód, że podług dawnego zwyczaju zawieszają się w nim wszelkie umartwienia postne, a powtóre, że nie ma pewno mieszkańca Krakowa któryby nie miał znajomego, noszącego imię tego patrona. Akademia Umiej. święci między innemi uroczystość dwóch solenizantów, mianowicie prezesa swego dr. Majera i sekretarza dr. Szujskiego który niestety od dłuższego czasu ciężką złożony niemocą.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło posiedzenie zwyczajne d. 2 b. m. na którem prof dr. Blumenstock mówił o sposobach stwierdzenia identyczności osób zmarłych a następnie o zmianach postrzałowych w kościach czaszkowych, objaśniając wykład odpowiedniemi preparatami ze swego zbioru. Przedmiot ostatni wywołał żywą dyskusyę, w której brali udział doktorowie Obaliński i Wilkosz.

Dnia 15 b. m. odbyło się powtórne w tym miesiącu posiedzenie, na którem najpierw okazał i objaśnił prof. dr. Browicz kilka zajmujących preparatów ze swego zakładu, przyczem w ożywionej dyskusyi obok prelegenta udział brali prof. dr. Madurowicz i prof. dr. Korczyński. Następnie przedstawił dr. Seiborowski sztuczną wodę Bilińską, wyrobu K. Rzący w Krakowie, której użyteczność kilku obecnych kolegów stwierdziło. W końcu odczytał prof. Korczyński, — który po ciężkiej i długiej chorobie po raz pierwszy na posiedzeniu się zjawił, i serdecznie przez obecnych kolegów przywitany został — pracę swoją pod tytułem: „przyczynek do etiologii i rozpoznania pierwotnych wrzodów gruźliczych w jelitach“.

Odczyt prof. St. hr. Tarnowskiego „o Rzeczypospolitej Babińskiej“. — Bywają kaznodzieje i prelegenci, na których wykładach nigdy nie braknie słuchaczy, a szczególnie nigdy nie braknie płci pięknej i eleganckiego świata. Do tych szczęśliwych należy prof. Tarnowski. Czy tylko „szczęśliwych“? Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie dodali: i zasłużonych. Publiczność nasza wie dobrze, że pod względem wytwornej formy, a szczególnie pod względem artystycznego wygłoszenia odczytu, żaden z krakowskich prelegentów prof. Tarnowskiemu dotąd nie dorównał. Nie dziw tedy, że sala radna szczelnie była zapełniona.

O Rzeczypospolitej Babińskiej pisał Sarnicki w Annałach, pisał Achacy Kmita, pisał ksiądz Szaniawski w „Pamiętniku warszawskim“, pisał Wójcicki w „Przysłowiach narodowych“ i w „Starożytnościach polskich“ pisało wielu innych, bądź to w rozprawach z dziedziny historyi literatury i obyczajów, bądź w luźnych artykułach, rozprószonych po różnych czasopismach. — Szczegółów podanych przez swych poprzedników, a opartych po większej części na manuskrypcie złupionym niegdyś przez Szwedów, następnie odzyskanym dla Puław, a obecnie znajdującym się w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie, nie wzbogacił prof. Tarnowski wieloma nowemi, nie rozwiązał także pytania, czy zawiązku tej rzeczypospolitej szukać należy w naśladownictwie podobnych bractw o satyrycznym zakroju we Włoszech, w Perugii, Pizie i t. p., niemniej jednak na wszelkie zasługuje uznanie wybór przedmiotu, który po niedawno temu podziwianem arcydziele Matejki, nie mógł być szczęśliwszym. Żałować tylko wypada, że jak zwykle, tak i tym razem, idąc w ślady owej szkoły historycznej, do której prof. Tarnowski zaliczać się pragnie, tło dziejowe, na którem nakreślić usiłował żywot rzeczypospolitej babińskiej, było tak czarne, tak smutne, powiedzmy całą prawdę: tak wstrętne, iż chyba między dwojgiem tylko pozostaje wybór, albo uwierzyć malarzowi i wstydzić się naszej przeszłości, albo oczy jego o dziwny pomówić daltonizm.

Wszak sam prelegent przyznał, że czyjekolwiek imie świeciło na kartach historyi, świeciło i w Babinie. Czemuż więc zaledwie pierwsze lata babińskiej rzeczypospolitej znajdują pobłażanie u niego? A gdy później ciemne chmury nad Polską gromadzić się zaczęły, czemuż wtedy rzucać kamieniem potępienia, że w czasach grozy pełnych, ludzie jednak nie odwykli od śmiechu? Gdzież epoka w historyi, gdzież pokolenie, któreby od kolebki do grobu szło smętne i chmurne, nie zaznawszy żartu i wesołości, a pamiętne tylko swej niedoli i surowych obowiązków? Czyż potępiając tych przodków naszych, którzy wśród kataklizmów śmiać się mogli, nie musielibyśmy stokroć bardziej potępić nas samych, nas pogrobowców, za każdy objaw śmiechu, żartu, wesołości, za każdy wybryk humoru i każdą zabawę? Purytanizm taki byłby albo niedorzecznem zapoznaniem istoty ludzkiego umysłu, albo kłamliwą tylko afektacyą. Czemże jest innem na szali dziejowych sądów?

„Głębszą myślą“, której domacać się nie może dr. Tarnowski w aktach rzeczypospolitej babińskiej, było to właśnie, co z natury rzeczy nie nadawało się do zapisków, było nią bowiem samo istnienie bractwa, w którem ludzie wybitni stanowiskiem, nauką, dowcipem, mimo różnic przekonań, kierunków politycznych i wyznania, łączyli się w jedno przyjacielskie koło, w którem z wszelką swobodą, bez obrazy i jadu, żartobliwie wytykać sobie mogli nawzajem ułomności swoje.

Mieliśmy legendę, (mówi prof. Tarnowski), że Babin, to była stolica wesołości i śmiechu — ale z głębszą myślą. „Dobrze wiedzieć, że tak nie było“. W dowód że tak nie było, przytacza p. T. przeróżne, po części dość płaskie dykteryjki z rękopismu biblioteki puławskiej. Ale zapomniał, że akta te nie obejmują właśnie czasów największej świetności babińskiego bractwa i dopiero z rokiem 1601 spisywać je zaczęto, *am Eingang ins neue Jahrhundert*, wedle wyrażenia prelegenta. — Mieści się w nich najwięcej dykteryjek myśliwskich — „nie po św. Hubercie (dowcipnie zauważał prelegent), bo ten był świętym, ale może po Dianie wracającej do Olimpu i opowiadającej awantury *à la Münchhausen*“. — Z szczególnem upodobaniem zapożyczał tym razem prelegent od Niemców dosadnych wyrażeń, skoro wedle niego nawet Rej na obrazie Matejki, z ironią spoglądający na księdza Orzechowskiego, siedzącego obok żony, zdaje się mówić: *hab' auch meine Freude d'ran.* — Makaronizm ten germanofilski w ostatnim wykładzie prof. Tarnowskiego, wydaje nam się *eine minder glückliche Idee*.

Szczęśliwszą była myśl zawarta w zakończeniu wykładu, że w Rzeczypospolitej Babińskiej żartowano i bawiono się, nadawano tytuły, mianowano dygnitarzy i urzędników, ale przynajmniej nie bawiono się w rzeczywiste rządy... Aluzya aż nadto zrozumiała do owego „moralnego rządu“, ogłoszonego ongi w *Czasie*.

Gdy hr. Tarnowski schodził z katedry, odezwały się oklaski.

Jubileusz Jeża. W roku ubiegłym podniosło Koło literacko-artystyczne myśl uczczenia 25-letnią rocznicę działalności literackiej tego znakomitego pisarza, zasłużonego obywatela i patryoty. Myśl zaledwie podniesiona usnęła w pieluszkach. Czy się nie zbudzi? Warszawskie *Nowiny* piszą w tej sprawie:

Poruszyliśmy już kilka razy kwestyę zbliżającego się terminu jubileuszu jednego z naszych najznakomitszych i najzasłużeńszych powieściopisarzy. Dotychczas jednak myśl ta po za obrębem licznego koła wielbicieli, nie znalazła w dziennikarstwie naszem odgłosu. Dziwi nas to tem bardziej, że oddzielnie wziąwszy, prawie wszyscy piszący, przejęci są należnym szacunkiem dla tego najsympatyczniejszego z naszych przewodników umysłowych.

Odzywamy się tedy do tych, którzy już tylu niezasłużonych koronowali, aby się raz zdobyli na uczczenie prawdziwej zasługi.“

Przemytnicy. Dnia 15 marca między 9 a 10 w nocy straż akcyzowa przytrzymała przemytników spirytusu w dwóch szynkach na Kaźmierzu t. j. u Wolfowej Sary (nr. 16. przy ulicy Józefa) i w szynku Dawida Bürknera (nr. 36 przy ulicy Szerokiej). Wolf Sara mieszka w Paryżu i konsens swój wydzierżawia komu innemu; Birkner jest właścicielem domu. Spirytusu było około 50 litrów. Strażnicy odebrali takowy jeszcze w pęcherzach. Gdy się to działo, gromada z kilkunastu ludzi złożona, usiłowała wszcząć kłótnią z strażnikami w celu odebrania pochwyconego spirytusu, zrobiono nawet w tym celu fałszywy alarm wołając: pali się! pali! — a tłum lecący rzekomo w stronę pożaru, rzucił się na strażników w chęci przewrócenia ich na ziemię niby przypadkiem, nadbiegająca jednak straż pożarna ostudziła zapał napastników. Inspektor odebrał konsens szynkującym przemytnikom. Wątpić nie można, że go już nie odzyskają.

Przy tej sposobności godzi się nadmienić, że tutejsza straż akcyzowa zasługuje na wszelkie uznanie, dobrze ona wypełnia obowiązki swoje pod sprężystym kierunkiem inspektora. Już niejednokrotnie odznaczyła się czujnością i roztropnością. Przytrzymała np. niedawno temu w pasie granicznym od komory michałowickiej dwóch żydów z Królestwa, przy których znaleziono złote ornaty kościelne, pasy polskie i inne kosztowności, znajdujące się dotąd w dyrekcyi skarbowej.

***Lwów**, 17 marca.*

Dnia wczorajszego przybyła do Lwowa p. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), którą młodzież akademicka zaprosiła na odczyty na fundusz pomnika dla Mickiewicza. Przybyłą powitali na dworcu reprezentanci młodzieży akademickiej, a w salonie I klasy oczekiwali znakomitego gościa członkowie „Koła literackiego“, w którego imieniu witał Deotymę prezes dr. Kubala. We wtorek dnia 21 b. m. urządza Wydział „Koła literackiego“ na cześć znakomitej wieszczki w salach kasyna mieszczańskiego raut, w którym najpoważniejsze osobistości grodu naszego wraz z rodzinami, udział wezmą.

Również pomyślano o godnem przyjęciu posła Tonnera, który dnia 25 bm. będzie miał odczyt na fundusz pomnika dla Mickiewicza. Zawiązał się w tym celu komitet, który postanowił urządzić przedstawienie w teatrze, po którem nastąpi bankiet.

Dzisiaj odbyło się drugie walne zgromadzenie Towarzystwa szpitalów dla ubogich dzieci p. n. św. Zofii, ponieważ pierwsze dla braku kompletu nie przyszło do skutku. I na dzisiejsze nie przybyło wiele członków — Zgromadzenie zagaił prezydent miasta dr. Gnoiński. Ze sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że rok ubiegły był nadzwyczaj korzystny dla Towarzystwa, bo jak powiada sprawozdanie „szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności, która widocznie nad instytucyą czuwa“, z ogólnej sumy długów 33.134 złr. pozostaje tylko pożyczka w Kasie Oszczędności w kwocie 18.911 złr.

Mówiąc językiem rachunkowym rzecz się tak przedstawia: Za staraniem komitetu otrzymało Towarzy-

stwo 12.000 złr. zasiłku z loteryi państwowej dobroczynności, bal, kwesta i wkładki członków dały 4.653, które to kwoty obrócono na opłatę długu, ciążącego na budowie. Dochody przyniosły 12.632 złr. 19 ct., a mianowicie: Kasa 52.14, wynagrodzenie z funduszu krajowego 10.509 38 subwencyi gminy m. Lwowa 1000 złr., dar p. Mikolaszka Karola w lekach 1.120 złr. 67 ct. Panu Mikolaszkowi uchwalono podziękować za dar tak hojny. W roku bierzącym Wydział krajowy zaostrzył warunki przyjmowania chorych dzieci, a zarazom płacona dotychczas taksę leczniczą po 50 ct. od dnia leczenia zniżył na 50 kr. Przewodniczącą zarządu gospodarczego jest księżna Jadwiga Sapieżyna. Zarząd domowy składa 5 siòstr zgromadzenia opatrzności. Szpitalik ma 72 łóżek pomieszczonych w 8 salach. W roku 1881 leczono 624 dzieci — wyleczono 386, nie wyleczono 35. umarło 160 — pozostało w leczeniu 43.

Z Pokucia. Wobec rozgałęzionej agitacyi świętojurskiej z przykrością musimy zanotować nowy fakt, o jakim z pewnego źródła się dowiadujemy. Świętojurcy postarali się o to, ażeby nietylko skompromitować kler gr. kat. pozyskując poszczególnych księży do agitacyi i tajemnych planów, aby tym sposobem demoralizująco na lud działać, lecz nadto próbują rzucić zarzewie nienawiści i niezgody w serca młodego pokolenia. W zeszłym tygodniu wszczęła się sprzeczka w szkole miejskiej w Podhajcach, która niebawem roznamiętniła całą klasę do tego stopnia, że dzieci ruskiej narodowości wznieśli okrzyk: *Wyrizaty wsich Lachiw i żydiw!* (Wyciąć wszystkich Polaków i żydów!) Dyrektor szkoły Panasiński miał wykryć, że dzieci były podmówione przez znanego tam agitatora D... a starostwo miało już poczynić właściwe dochodzenia, które zapewne znany ze swego taktu i energii kom. Szczurkowski w odpowiedni sposób przeprowadzi i winnych do odpowiedzialności surowej pociągnie. Czasby już był, ażeby szkołę, przybytek nauki i moralności, zostawiono po za obrębem ohydnych agitacyj moskalofilskich.

W Kołomyi na uczczenie 80-letniej rocznicy urodzin J. Bohdana Zaleskiego odbędzie się dziś 18 marca wieczór muzykalny Towarz. muzycznego im. Moniuszki, tudzież prelekcya z działalności poetyckiej jubilata. Amatorowie odegrają komedyę Adol. Abrahamowicza p. t. „Dwie teściowe".

Wiadomości urzędowe. Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów Namiestnictwa, pozostających dotychczas w służbie przy Namiestnictwie a to: Jana Adama Czezowskiego do Tarnowa, Jana Mądziela do Liska, Stanisława Bodnara do Przemyśla, Michała Bocheńskiego do Buczacza i Zenona Głażewskiego do Nadworny.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami: Ferdynanda Sorówkę, wachmistrza w 8 pułku ułanów hr. St. Quentin, przy sądzie powiatowym w Strzyżowie, Jana Gołębiowskiego, sierżanta rachunkowego w 55 pułku piechoty br. Gondrecourt, przy sądzie powiatowym w Rozwadowie, Jana Mazepę, sierżanta rachunkowego 9 pułku piechoty bar. Packenij, przy sądzie powiatowym w Kolbuszowej i Karola Krzyżanowskiego, sierżanta rachunkowego w 13 pułku piechoty, przy sądzie powiatowym w Mielcu. Inżynierowie: Jòzef Braunseis i Teodor Krokiewicz zostali mianowani starszemi inżynierami. — Adjunkci budownictwa Władysław Switkowski, Władysław Gajorski, Julian Wnorowski, Karsl Baecker i Klemens Lewicki zamianowani inżynierami w galicyjskiej służbie rządowej.

Składki. Włościanie parafii Gręboszowskiej przysłali za pośrednictwem ks. plebana Otowskiego prezydentowi miasta „jako składkę parafian na pomnik Mickiewicza, niegdyś wielkiego opiekuna ludu i wskrzesiciela kanteczek ludowych", złr. 10 w. a., a które umieszczono w Kasie Oszczędności na książeczkę nr. 45.189.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
17	2 p.	+14·2	746·9	Płd.-Z.	+7·0	pogoda
	10 w.	7·2	50·2	„	+15·0	„
18	7 r.	3·8	51·5	„		„

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 17 marca. W północno-wschodniej Europie, w całej Rosyi, Polsce i Galicyi barometr nagle opadł, w Moskwie na przykład o 23 millimetrów, gdy natomiast w zachodniej, południowej i środkowej Europie, barometr utrzymał się na poprzedniej wysokości. Różnice w ciśnieniu znacznie powiększyły się, a wiatry ogromnie się wzmogły w wschodniej części lądu stałego i dochodziły miejscami do wichrów. Panujący kierunek północno-zachodni. Niebo w Rosyi pochmurne, zresztą pogodne. O godzinie 7 rano ciepłota powietrza wynosiła w Memlu 2·2, Petersburgu — 5·2, Moskwie — 2·2 (śnieg). w Warszawie 7·3, Kijowie 8·3, Berlinie 6·4, w Wiedniu 11·6, Pradze 7·0, Budapeszcie 10·0, we Lwowie 6·8 stopni Celsiusza. Wiatry północne. Niebo pochmurne i ochłodzenie się powietrza.

TEATR.

Drugi występ pani Modrzejewskiej.

„Frou-Frou".

Kto widział przed kilku laty w tej roli panią M., teraz — przyznać musi ogromny postęp w technicznej stronie gry. Z artystycznem upodobaniem wyrzeźbiła ona tych kilka popisowych ról i ciągle jeszcze je doskonali w miarę, jak sama wzbogaca się nowemi obserwacyami i pomysłami. Być może, iż to subtelne opracowanie szczegółów, odbywa się nieraz kosztem ciepła wewnętrznego, że w wykwintnym kunszcie zatraca się czasem natura tak, jak kształty kobiece giną nieraz pod bogactwem i wykwintnością stroju; ale miejsca takie są tylko wyjątkowemi w grze pani M., wrażliwa i zapalna jej dusza bierze zwykle górę nad wystudyowaną formą, rozgrzewa ją i porywa — a ona porywa widzów.

Przykład tego mieliśmy we „Frou-Frou". W akcie pierwszym rola młodziutkiej trzpiotki sprawiała trochę kłopotu artystce, czuła się w niej mniej swobodną i nadrabiała sztuką — w której znać było maniery. — W drugim akcie, gdy Frou-Frou jest już o sześć lat starszą i mężatką, płochość jej i lekkie usposobienie znajdują już odpowiedniejszy wyraz w całej postaci artystki. Odtąd gra potęguje się, i szybsze przybiera tętno, a równocześnie oddziaływanie na widzów coraz silniejsze. — W scenie z siostrą w akcie trzecim artystka zachwyciła wszystkich, a w akcie czwartym w niesłychanie trudnej i męczącej scenie oczekiwania na rezultat pojedynku, która wymagała szerokiej skali gry niemej, na wyrażenie różnorodnych uczuć, miotających Gilbertą, artystka grała tak po mistrzowsku, z takiem przejęciem, że można na pewno powiedzieć, nie było jednego między widzami, któryby się nie był zapomniał w tej chwili i nie utonął całą duszą, słuchem i oczyma w tej grze. Nie widzieliśmy Sary Bernhard, ale zdaje nam się, że to co piszą o jej nerwowości i temperamencie, dałoby się zupełnie zastosować do gry pani M. w tej scenie. — Ostatni akt — rzewna scena konania, — odznaczał się owym szlachetnym realizmem, który z takiem uznaniem podnosiła krytyka warszawska.

W obec takiej gry przyznać trzeba, iż nie łatwe było zadanie innych artystów, by nie zostali zbytecznie na dalszym planie, zwłaszcza, że autorowie sami figury te słabiej znacznie naznaczyli, kładąc główny nacisk na główną postać. Mimo to z uznaniem wielkiem trzeba nam mówić o wybornej charakterystyce papy Brigard przez p. Szymańskiego, o pełnej szlachetności grze pani Żelazowskiej (Ludwika) i kilku ustępach roli Sartorysa, oddanych przez pana Żelazowskiego z siłą i uczuciem, szczególniej w akcie czwartym i piątym. — Pan Arwin jak na lekkiego amanta, był szczególniej w pierwszych aktach za ciężki, do czego także przyczyniała się twarda wymowa. Panna Żelezińska w roli baronowej de Cambri miała dużo wdzięku i elegancyi, brak jej tylko było pewności w ruchach i głosie, a wadą jej dykcyi było, że niektóre miejsca zbytecznie podkreślała i adresowała wprost do publiczności. Z wdziękiem także odegrała pani Zapolska rolę służącej Pauliny.

O grobowcu Bolesława Śmiałego

Czasopisma różne, z prywatnych listów moich, podały wiadomość o zwiedzeniu przeszłej jesieni przezemnie grobowca Bolesława Śmiałego w Ossjachu, tudzież o potrzebie odnowienia go, aby zapobiedz na przyszłość złym następstwom, wskutek zaniedbania. Zwiedziwszy ten grobowiec najprzód w sierpniu, a później w listopadzie, czuję się w obowiązku zdać o tem dokładną sprawę szanownej publiczności naszej. Jakoż nie omieszkam uczynić to wprędce. Tymczasem poprzestaję na krótkiej wzmiance, ażeby odpowiedzieć licznym zapytaniom.

Niektórzy historycy nasi z końca XVIII i w połowie bieżącego stulecia rzucili cień wątpliwości na podania, tyczące się ostatnich chwil króla-pokutnika. Świeże poszukiwania dowodzą, że najpoważniejsi pisarze byli w błędzie, wysnuwając wątpliwość swoją ze starych, stronniczych kronik, nie przekonawszy się o fakcie na miejscu, i nie czerpiąc wiadomości z innych, wiarogodnych źródeł. Dziś już nikt z bezstronnych, a sumiennych badaczy nie może wątpić o pobycie Bolesława Śmiałego w Ossjachu, ani też o jego śmierci w istniejącym tam niegdyś klasztorze Benedyktynów. Cudzoziemscy historycy tegoczesni, w tej liczbie karyntyjscy, przyjęli to podanie jako fakt niezaprzeczalny, stwierdzany tradycyjnie z pokolenia w pokolenie przez ośm wieków. Tylko średniowieczny brak naukowego wykształcenia, powierzchowne zapatrywanie się i lekkomyślność złożyły się na rozszerzenia wątpliwości, powtarzanej przez niektórych pisarzy, co bliżej zdarzeń zbadać nie chcieli albo nie umieli.

Obecnie grób Bolesława Śmiałego, nad którym wmurowana pionowo w ścianie starożytna płyta kamienna, ze znanym powszechnie napisem, tak się przedstawia. Otaczające go mocne, żelazne kraty, sporządzone przed czterdziestu kilku laty w doskonałym są stanie. Wzniesione zostały (jak świadczy protokół) ze składek obywateli Galicyi, za inicyatywą hr. Goes, żony niegdyś gubernatora we Lwowie, a później w Wenecyi. Lecz sam grób królewski zagrożony jest zawaleniem się po pewnym przeciągu czasu, a przynajmniej uszkodzeniem; albowiem spływa doń woda podczas deszczu z kościelnego dachu i z otaczającego kościół wzniesionego nieco cmentarza. Grób ten jest w kącie, a znajduje się częścią pod kościelną ścianą, częścią zaś na cmentarzu. Wielce podobnem jest do prawdy, iż woda przecieka przez szpary aż do wnętrza grobu.

To jest właśnie, co należałoby usunąć raz na zawsze. Potrzebny ku temu celowi koszt stosunkowo nie może być wielkim. Ale wypadnie zapewne rozebrać sklepienie, grób otworzyć i zrobić metalową, albo marmurową urnę na prochy króla-pokutnika; gdyż jak się zdaje, bez trumny złożono kości jego, znalezione w katakumbie, podczas otworzenia grobu w 1839 roku przez urzędową komisyę, której protokół z autentycznego dokumentu wprędce zostanie ogłoszonym. Protokół ten, mówiąc o kościach króla i o znalezionej w grobie pielgrzymiej spince, nic nie wspomina o trumnie.

Wskutek podanej przez różne czasopisma wiadomości o potrzebie zrestaurowania grobu, niektóre dzienniki otrzymały przysłane na ten cel pieniadze. Między innemi „Gazeta narodowa" w Nrze 257 z dnia 11 listopada roku przeszłego umieściła korespondencyę ze Złoczowa, zachęcającą do składki, a poniżej w tymże numerze następujące słowa: „Na restauracyę pomnika Bolesława Śmiałego w Ossjachu, nadesłał ze Złoczowa p. P. 10 złr., z poprzedniemi 65 złr."

Przez pół roku będąc w podróży za granicą i w odległych południowych krajach, nie miałem sposobności czytania polskich dzienników. Być więc może, iż inne czasopisma również otrzymały dary, o których nie wiem.

Będąc w Ossjachu prosiłem miejscowego proboszcza, powszechnie szanowanego księdza Andrzeja Kraínca, aby utworzył komitet i zechciał przyjąć na siebie odbieranie przysyłanych na ten cel pod jego adresem pieniędzy. Objawiłem przytem i życzenie, aby po ułożeniu się z osobami, które zaprosi do komitetu, przysłał mi na piśmie zobowiązanie się przyjmowania składek i czuwania nad restauracyą grobowca, czego raczył podjąć się z największą uprzejmością.

Przybywszy niedawno do Krakowa, otrzymałem od księdza proboszcza Krainca list następujący. Oryginał listu tego w niemieckim jezyku złożyłem w Muzeum archeologicznem krakowskiem, na ręce szanownego konserwatora zabytków narodowych, a tu podaję z niego tyczący się grobowca wyjątek w dosłownym przekładzie:

„Wierzę także iż cała polska szanowna publiczność w najwyższym stopniu interesuje się zupełnem i trwałem zrestaurowaniem pomnika Bolesława. Co się tyczy warunków, ja również zgadzam się na utworzenie budowlanego komitetu; podejmuję się z chęcią przewodnictwa i dobieram sobie jeszcze do komitetu drugiego pana tu na miejscu. Mówiłem już o tem z c. k. nadleśniczym i admistratorem Ossjechu. Teraz chodzi tylko o znalezienie trzeciego członka budowlanego komitetu, mianowicie o architekta albo inżyniera. W tem właśnie leży trudność, gdyż tu na miejscu podobnego indywiduum nie ma. Zewsząd dalsza podróż takiego człowieka pociągnęłaby za sobą zbyt wiele wydatków. W Villach są c. k. inżynierowie budownictwa, może także jest jaki dobry architekt w Feldkirchen. Rzecz ta potrzebuje czasu i namysłu."

„Przytem, nie można zrobić kosztorysu, a tem samem nie można obecnie podać do wiadomości wiele kosztować będzie zupełne zrestaurowanie grobu, dopóki nie nastąpi obliczenie tyczące się odnowienia pomnika, zrobione przez architekta albo inżyniera. Nareszcie muszę także wiedzieć jaką jest wola szlachetnych Polaków a mianowicie: co i jak w tem wszystkiem ma być odnowionem? W tym celu musi inżynier przybyć do Ossjachu, do grobu, dla zbadania wszystkiego. Już to samo obejrzenie wymaga pieniędzy na opłacenie go i za ułożenie kosztorysu."

„W każdym razie trzeba będzie także grób otworzyć, woda do wnętrza grobu napływa. Wszystko należy dokładnie obejrzeć i zbadać. Jestem głęboko przekonany, że zupełne odrestaurowanie kosztować będzie kilkaset guldenów *(einige hundert Gulden)*. Wreszcie wiele zależy od tego, jak ma być pomnik zrestaurowanym." Podpis: „A. Krainz."

Ukończywszy tedy w tym względzie to co przedsięwziąłem, uprzejmie proszę szanownych redaktorów, u których złożone zostały pieniądze na odnowienie pomnika królewskiego, jakoteż szanownych rodaków mających zamiar przyczynić się do składki, aby raczyli datki na ten cel ofiarowane wysłać księdzu proboszczowi pod adresem: *Ossiach bei Villach (Kärnten). Herrn Pfarrer Andreas Krainz.* Ksiądz proboszcz przyrzekł mi, iż łącznie z komitetem będzie zdawał publicznie sprawę z otrzymanych pieniędzy.

Kraków d. 12 marca 1872.

Stefan Buszczyński.

Towarzystwo opieki Weteranów polskich.

Pięćdziesiąt dwa lat upłynęło od chwili, gdy Polska powołała prawych swych synów do walki przeciw największemu wrogowi Ojczyzny, wiary, wolności i oświaty... Przez pół wieku przeszło, żołnierze, którzy męstwem swojem i poświęceniem zadziwiali świat cały — pozostali bez wsparcia, bez opieki Narodu. A jest między niemi wielu takich, którym opieka ta jest niezbędną — zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy wszyscy już są starcami, i gdy sama szczera chęć do pracy nie może już zastąpić sił starganych. Odmówić im pomocy, byłoby niegodnem Polaków. Naród, który chce być wolnym, nie może odmówić czci i braterskiej pomocy tym, co za wolność jego walczyli.

W celu spłacenia tego długu wdzięczności, zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo opieki Weteranów Żołnierzy polskich". Zbytecznem byłoby zachęcać rodaków, by doń jak najliczniej przystępowali. Stanie się to bez zachęty. W przekonaniu, iż wielu takich, którzy przystąpiłby chcieli do Towarzystwa, zechcą wprzódy zapoznać się z jego statutem — zamieszczamy statut ten w całości:

Statut

Towarzystwa opieki Weteranów Żołnierzy polskich r. 1831.

Siedziba i cel Towarzystwa.

§. 1. Towarzystwo opieki „Weteranów Żołnierzy polskich z r. 1831", ma swoją siedzibę w Krakowie, a jego celem jest udzielanie pomocy i opieki weteranom żołnierzom polskim z r. 1831 w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem zamieszkałym.

§. 2. Towarzystwo zawiązuje się na lat dwanaście, to jest na czas od 1 marca 1882, do końca lutego 1894 roku.

Środki działania.

§. 3. Towarzystwo otoczy opieką tych, z pozostałej garstki weteranów wojsk polskich z roku 1831 w kraju zamieszkałych, którzy takowej potrzebują i będzie mianowicie:

a) udzielać im jednorazowe lub stałe wsparcia, albo też bezprocentowe pożyczki;

b) nastręczać zajęcie, odpowiedne ich siłom i zdolnościom;

c) niezdolnym do pracy i słabością złamanym, wyjednywać opiekę osób i zakładów dobroczynnych; wreszcie:

d) starać się o pomoc lekarską i o pociechę duchowną dla chorych i umierających, i sprawiać pogrzeby zmarłym, umieszczając ich, ile możności we wspólnym grobie na cmentarzach lwowskim i krakowskim.

§. 4. W celu wykonywania tej opieki, utrzymywać będzie komitet Towarzystwa listę zamieszkałych w kraju Weteranów z uwidocznieniem, którzy z nich jakiej opieki potrzebują.

O Członkach Towarzystwa.

§. 5. Członkiem Towarzystwa staje się bez różnicy płci i wyznania każdy, kto oznajmiwszy komitetowi, lub jego delegatowi chęć przystąpienia do Towarzystwa, obowiąże się płacić rocznie na rzecz Towarzystwa najmniej po 2 złr., albo uiścić raz na zawsze kwotę 50 złr.

§. 6. Członkowie Towarzystwa oprócz prawa wybieralności, mają prawo brać udział w obradach i czynnościach walnych zgromadzeń i czynić tam wnioski, przeglądać rachunki i księgi Towarzystwa, i przedkładać Komitetowi wnioski na piśmie.

§. 7. Członkiem Towarzystwa przestaje być, kto mimo wezwania przez Komitet, nie uiści zaległej składki.

O funduszach Towarzystwa.

§. 8. Fundusz obrotowy Towarzystwa stanowią:

a) składki członków Towarzystwa (§. 5).

b) odsetki od kapitału zapasowego;

c) dary i zapisy, — wreszcie:

d) wpływy z balów, koncertów, odczytów i t. p.

Fundusz zapasowy Towarzystwa będą stanowić te kapitały, które z tem przeznaczeniem Towarzystwu będą oddane, lub przez komitet na ten cel zostaną przeznaczone, a sposób korzystnego umieszczania funduszu zapasowego uchwali komitet.

Zarząd Towarzystwa.

§. 9. Zarząd Towarzystwa sprawuje komitet na lat trzy, przez ogólne zgromadzenie wybierany, składający się z Prezesa, jego zastępcy i dwunastu członków komitetu.

§. 10. Komitat zarządzający wybiera z pośród siebie wydział wykonawczy, składający się z Prezesa, jego zastępcy i czterech członków, który sprawy, jakie mu komitet zarządzający poruczy, według instrukcyi przez tenże komitet udzielić się mającej, ma załatwiać.

§. 11. Komitet zarządzający odbywa swoje posiedzenia pod przewodnictwem Prezesa lub jego zastępcy, w miarę potrzeby — a przynajmniej raz na kwartał. Do kompletu wymaganą jest obecność oprócz przewodniczącego, sześciu członków komitetu.

§. 12. Gdyby który z członków nie chciał lub nie mógł pełnić swoich obowiązków, zaprosi komitet w jego miejsce na czas do najbliższych wyborów jednego z członków Towarzystwa, według swego uznania. — Gdyby zaś Prezes i jego zastępca nie mogli pełnić stale obowiązków, obejmie przewodnictwo komitetu najstarszy wiekiem członek komitetu i zwoła zgromadzenie ogólne celem wybrania Prezesa i jego zastępcy.

§. 13. Walne zgromadzenia Towarzystwa odbywają się w Krakowie raz do roku w miesiącu listopadzie, a nadzwyczajne, ilekroć komitet zarządzający uzna to za potrzebne. — Do kompletu walnego zgromadzenia wymaganą jest obecność 25 członków, a do zakresu jego działania należy:

a) wybór Prezesa, jego zastępcy i dwunastu członków komitetu na lat trzy;

b) wybór komisyi kontrolującej, składającej się z trzech członków, również na lat trzy;

c) powzięcie uchwał w przedmiocie budżetu i sprawozdań komitetu i komisyi kontrolującej, jak równie w przedmiocie wniosków komitetu i pojedynczych członków — na piśmie przed zgromadzeniem komitetowi przedłożonych;

d) zmiana statutu; wreszcie:

e) postanowienie rozwiązania Towarzystwa przed upływem terminu w §. 2 zakreślonego.

§. 14. Wszystkie inne sprawy Towarzystwa do atrybucyi walnego zgromadzenia nie należące, załatwia komitet; a wykonanie uchwał swoich porucza wydziałowi wykonawczemu, lub też ustanowionym przez siebie delegatom Towarzystwa i utworzanym z tych delegatów miejscowym komisyom wykonawczym, którzy przydzielone im sprawy wedle instrukcyi komitetu mają załatwiać.

§. 15. Delegatów Towarzystwa mianuje komitet w miarę potrzeby, a w znaczniejszych miastach Galicyi ustanowi po kilku delegatów, którzy pod przewodnictwem mianowanego przez komitet przewodniczącego, będą stanowić miejscową komisyę wykonawczą Towarzystwa.

§. 16. Delegaci i miejscowe komisye wykonawcze, będą załatwiać sprawy im przydzielone stosownie do instrukcyi i poleceń komitetu Towarzystwa, któremu podlegają.

§. 17. Prezes Towarzystwa, a w razie przeszkody jego zastępca, reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz, i zwołuje walne zgromadzenia i zebrania komitetu lub wydziału wykonawczego, przewodniczy takowym, rozstrzyga w razie równości głosów i podpisuje przy wyciśnięciu pieczęci Towarzystwa, pisma i dokumenta od Towarzystwa pochodzące.

§. 18. Spory między członkami wynikłe ze spraw Towarzystwa, załatwia nieodwołalnie komitet Towarzystwa jako sąd polubowny.

§. 19. Towarzystwo używa pieczęci: „Towarzystwo opieki Weteranów z r. 1831". — Delegaci Towarzystwa i komisye wykonawcze mogą używać pieczęci ze stosownym napisem, jak n. p.: „Lwowska komisya wykonawcza Towarzystwa opieki Weteranów z r. 1831."

§. 20. W razie rozwiązania Towarzystwa, jakoteż po upływie czasu w §. 2 oznaczonego, na który Towarzystwo zostało zawiązane, rozdzieli komitet cały pozostały majątek Towarzystwa między tych weteranów wojsk polskich z r. 1831, których uzna za najgodniejszych i najpotrzebniejszych wsparcia.

§. 21. Po zatwierdzeniu statutu, skoro liczba członków wzrośnie do 50, rozpocznie komitet tymczasowy, składający się z podpisanych na tym statucie obywateli, pod przewodnictwem Kaliksta bar. Horocha czynności, i zwoła ogólne zgromadzenie Towarzystwa.

Kraków, 26 stycznia 1882 r.

Kalikst bar. Horoch, — Marceli Jawornicki, — dr. Majer, — Paweł Popiel, — Adolf Tetmajer.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie według reskryptu z d. 24 lutego b. r. L. 9906. oznajmiło iż nic nie ma do zarzucenia przeciw przedłożonemu statutowi zawiązać się mającego Towarzystwa opieki Weteranów żołnierzy polskich z r. 1831.

Dział ekonomiczny.

W sprawie kolei sokalsko-jarosławskiej piszą nam: „Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, wiadomość podana w niektórych pismach krajowych, jakoby kolej Karola Ludwika objęcie budowy i ruchu kolei Jarosławsko-Sokalskiej czyniła zależnem od udzielenia jej przez rząd koncesyi jeszcze na dwie boczne linie ze względu, że sama linia Jarosław-Sokal nie będzie się rentować, nie ma żadnej podstawy."

Ankieta taryfowa. Podług ogłoszonego spisu delegatów ankiety dla taryf kolejowych, składa się ona z 131 delegatów Izb handlowych, 175 przedstawicieli różnych towarzystw i korporacyj, 35 przedstawicieli zarządów kolei. Przewodniczącym ankiety jest radca sekcyjny Ritter v. Pollanetz, zastępcą radca rządowy Steingraber, reprezentantami ministerstwa handlu i rolnictwa dr. Emil v. Lange, dr. br. Buschmann, Ferstimek, Micklitz, dr. Ritter v. Lorenz, Schauenstein. Na grupę I. (metale, rudy i maszyny) wypada 37 delegatów, na grupę II (drzewo, cellulosa) 46, na grupę III (zboże, produkta młynarskie, kartofle, spirytus) 51, na grupę IV (węgle, koks) 36, na grupę V (nafta) 20, na grupę VI (sól) 24, na grupę VII (kamienie, cegły, porcelana) 26, na grupę VIII (cukier) 31 delegatów.

Wiedeń, 17 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·12—12·15, pszenica na jesień 10·95—11·—. Owies na wiosnę 8·22—8·25. Owies na jesień 7·05—7·10. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 8·25 — 8·35, Żyto na wiosnę 8·90 — 9·—. Żyto na jesień 8·80—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·47 —7·52, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·25—32·50. Berlin 26·40. Wrocław 26·20. Szczecin 25·70. Hamburg 21·45 (za 100 litr. na 100 pr.).

Nafta. Triest amerykańska rafinowana stand. white 10·50 bez cła. Hamburg 8·82 mk., za marzec 8·77, na sierpień, grudzień 9·53. Brema 7·10. Antwerpia 17⅞ fr. Nowy York 7½. Filadelfia 7⅜.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 marca.

Coraz częściej zajmują się teraz w Europie sprawami Polski. Dziś mamy do zanotowania artykuł wiedeńskiej starej *Pressy*, wydrukowany na naczelnem miejscu, a omawiający antagonizm Rosyi i Niemiec, Ignatiewa i Bismarka. Artykuł kończy się następującym wywodem: „Na tę tajną i podziemną wojnę rzuca jasne światło wiadomość, że Rosya gotuje się do pokoju z kościołem polskim. Że gotową jest także do ustępstw narodowych, dowodzi przywrócenia katedry literatury polskiej w Warszawie. Czy polityka rosyjska dosięgnie swych celów u Polaków, tego nie rozstrzygamy na razie; to wszakże pewna, że powrót biskupów więzionych na Sybirze wywołałby wielki zapał w narodzie polskim; czy zaś ta satysfakcya wystarczy narodowi do zapomnienia stuletnich cierpień, nie chcemy znowu rozstrzygać. Zdaje się jednak nie podlegać wątpliwości, że po pomyślnej wojnie Rosyi z Niemcami, Polacy zyskaliby tylko mierne podziękowanie za pomoc użyczoną planom panslawistycznym; co zaś dotyczy żywiołów polskich w Prusiech, to naraziłyby one swój byt, gdyby usiłowały urzeczywistnić dążenia, o jakie ich rząd pruski na wypadek konfliktu podejrzywa. Rząd pruski dałby się usprawiedliwić, gdyby z konieczności obrony wszelkie zarzucił względy. Jakikolwiek zresztą będzie przebieg wypadków, należy wskazywać na nowy teren walki między Rosyą a Niemcami, jaki się odkrył na ziemi polskiej. Wybuchy nienawiści, jak te, które się objawiły w mowach Skobelewa, są tylko symptomatami stosunku wojennego między duchem niemieckim a sławiańskim, o wiele bowiem więcej zasługują na uwagę przygotowania polityczne, aby ten antagonizm wyrazić potęgą państwową i dla niej pozyskać aljantów. Ponieważ Sławianie południowi chwilowo nie dadzą się wyzyskać, przeto polityka rosyjska zwraca się do Polaków."

Politische Correspondenz zamieszcza korespondencyę z Warszawy, pochodzącą z kół polskich dobrze poinformowanych, z której podajemy niektóre ustępy. W Warszawie nikt nie spodziewał się ukarania Skobelewa za jego wojownicze mowy. Nikt również nie zwraca uwagi na generała Paniutyna, który nieudolnie naśladując „białego generała", wywołuje ciągłe hece panslawistyczne. W jego to obecności wzniósł Skobelew przyjazny dla Polaków toast w ręce niemieckich piwowarów, wcale po polsku nierozumiejących. Polacy nie usuwają się wprawdzie od zawarcia rozsądnego kopromisu z rządem rosyjskim, ale nauczeni smutnem doświadczeniem, nie uwierzą tendencyjnym toastom w piwiarni wznoszonym. Zresztą ze Skobelewem stykali się tylko Polacy z rodzaju wiecznych gości knajpowych, w ogóle jednak mowa Skobelewa nie zrobiła w Warszawie najmniejszego wrażenia. Daleko ważniejszą od tego piwiarnianego epizodu była demonstracya wojownicza wyprawiona w klubie oficerskim w cytadeli podczas przyjęcia, urządzonego dla Skobelewa przez Paniutyna, o czem nikt w Warszawie nie wiedział, dopóki *Now. Wremia* nie ogłosiła jej opisu, a raczej wrzasku sprawionego przez oficerów pułku imienia cesarza austryackiego, podczas śpiewania zwrotki z carskiego hymnu: *„Panuj na strach wrogom"*. Minęły czasy dawnej żelaznej karności w wojsku i biurokracyi rosyjskiej. Dziś każdy może bezkarnie prowadzić politykę na własną rękę, aby tylko nie zaczepiał wewnętrznego położenia Rosyi. Podżegać zaś przeciw Niemcom każdemu wolno. Rzecz dziwna, że właśnie wojskowi najuporczywiej wygłaszają szowinistyczne frazesa. Czynią to jednak bez najmniejszej obawy, bo nikt nie ma odwagi wystąpić przeciwko agitacyom i prowokacyom, choćby one szkodziły interesom państwa. Powaga władzy, niegdyś tak potężnej, została zparaliżowaną ciągłem oczekiwaniem nieuniknionych reform. Mimo jednak pogróżek rosyjskich szowinistów nikt w Rosyi nie ma ochoty do prowadzenia wojny, ani też nie ma potrzebnych ku temu środków, a przedewszystkiem brak prochu. Dziwią się też w Warszawie, że Europa mogła się przestraszyć mowami panslawistycznego generała.

Hr. Ludwik Ostrowski i Tomasz Zamoyski kilkakrotnie byli wzywani do Petersburga na narady rozmaitych komisyj. Są oni bardzo dobrze widziani u dworu, a car na audyencyach rozmawia z niemi po francusku. Szczególniej hr. T. Zamojski cieszy się wielkiemi względami cara i carowej, i kilkakrotnie był wzywany do Gatczyny. Wiele tutaj mówią o jednej zwłaszcza prywatnej audyencyi u carowej, na której zastanawiano się nad podróżą carstwa do Warszawy. Lubo carowa życzy sobie odwiedzić Warszawę, to jednak podróż uznano nateraz za niemożebną.

Z powodu ogłoszonego wyniku spisu ludności co do mowy towarzyskiej piszą nam ze Szląska: „Mogę was zapewnić, że cyfra Polaków, o ile z mowy towarzyskiej o narodowości się wnosi, podana według ostatniego spisu ludności, jest dla Szląska znacznie niższą od rzeczywistej. Nacisk ze strony germanizatorów naszych był tak znaczny że kto zajmuje stanowisko w jakikolwiek sposób od nich zależne, potrzebował wielkiej mocy charakteru, aby im nie uledz. Słabi ludzie znajdą się wszędzie, niestety w większości. Wielu przeto nie tylko z nazwiska ale i z przekonania Polaków, musiało się zapisać za Niemców. Innych którzy nie mieli wyobrażenia o spisie i o tem że język „towarzyski" ma być probierzem narodowości zaliczono do Niemców albo do Czechów, bo i w tym kierunku szła agitacya, z naszej strony niestety nieco zaniedbaną. Cyfra 154.000 Polaków w Szląsku, jest niewątpliwie za małą".

W Opawie ma zacząć wychodzić nowe — jak na plakatach ogłoszono „niezależne" — pismo codzienne, wspólnie z urzędową opawską gazetą. Znana z germanizotorskiej gorączki *Silesia* uważa zapowiedziane to pismo jako urzędowe, i upatruje w tem nowy krok rządu ku urzeczywistnieniu programu pojednania. Nowy dziennik ma wspierać dążenia rządu w sprawie równouprawnienia narodowości. *Silesia* więc nie ma dość słów oburzenia i gniewu, i zapowiada nowemu pismu nieuniknione fiasco.

Taż sama *Silesia* opisuje zebranie opawskiego „niemieckiego stowarzyszenia", które świetnie musiało wypaść, skoro redakcya powiada, że „oczekiwano" bardzo licznego udziału, a widziano wielu takich, którzy byli... nieobecni. Dr. Rossy miał na tem zebraniu odczyt o „wdawaniu się Czechów i Polaków w sprawy szląskie". Sam tytuł wskazuje na tendencyę, jak gdyby Czesi i Polacy nie byli na Szląsku uprawnionym żywiołem. Zdaniem jego, „nie ma się na Szląsku do czynienia z Polakami i Czechami, ale z panslawistycznemi dążnościami". Że to nieprawda, o tem sam pan Rossy pewno najlepiej jest przekonany. Inni mowcy ubolewali, że Niemcy sami są winni, jeżeli dziś nie panują, bo nie pilnowali swego interesu, tylko państwowego! Biedacy — oni się poświęcali! Niejaki dr. Müller

wpadł w wielki zapał i wziął na odwagę, bo wykrzykiwał, że trzeba przekonać rząd, iż z Niemcami nie ma żartu, i że nie boją się oni nawet hr. Taaffego. Inny znów, niejaki p. Spitzer wnosił, ażeby wydawać broszurki w niemieckim i „sławiańskim“ języku — na co Müller odpowiedział, że nie należy występować ze sławiańskiemi literackiemi próbami, ale „jako meeting oburzenia rozejść się z pieśniami w kieszeniach“. Trafiło to do przekonania zebranych i rozeszli się do domów, przekazawszy wniosek Spitzera komitetowi do zdania sprawy. Jeżeli cała anti-polska i anti-czeska agitacya na Szląsku tak ma wyglądać — to za prawdę, nie ma się czego obawiać.

Z powodu artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, który podaliśmy wczoraj, staje *Germania* w obronie Windhorsta i przypomina organowi Bismarka dosłownie to co przewódca centrum powiedział. Odpierając insynuacye ministra Gosslera, Windhorst wyrzekł następujące zdanie: „Mamy niezawodnie prawo żądać od Polaków, aby uznali istniejące stosunki, ale i Polacy mają niewątpliwie prawo żądać dotrzymania tego, co im przyrzeczono.“ *Germania* drwi z organu rządowego, który w tym ustępie dopatrzył się herezyi państwowej a strasznej opowieści o germanofobii hr. Józefa Mielżyńskiego nie przypisuje żadnej wagi.

National Zeitung otrzymuje z wiedeńskich kół dyplomatycznych wiadomość, że misya hr. Wolkensteina w Petersburgu dotyczyła zadecydowanej już annexyi Bośnii i Hercegowiny, co do której zapewniono już jest zgoda Turcyi. *Golos* ubolewa, że hr. Wolkenstein przed objęciem swego stanowiska w Petersburgu udał się do Berlina, gdyż to wygląda jak gdyby dyplomata ten zasięgał instrukcyj od ks. Bismarka. Ta okoliczność wzbudza podejrzenie i nieufność.

Vossische Ztg. potwierdza wiadomość o przemówieniu Skobelewa w klubie oficerskim w Petersburgu. Generał oświadczył rzeczywiście, że dwór w zupełności podziela jego zapatrywania i że on, Skobelew, nigdy nic nie mówi bez rozmysłu.

W dzisiejszej chwili stolica carów i pogłoski ztamtąd rozpuszczane przez korespondentów, goniących za sensacyjnemi wiadomościami, służą do zainteresowania żądnej nowin publiczności. Spotykamy się też w dziennikach zagranicznych albo z wieściami umiejętnie wysnutemi, lub też całkiem zmyślonemi.

Dziwne rzeczy opowiada petersburski korespondent do *Weser Zeitung*. Ignatiew prawie całkiem się nie zajmuje swoim wydziałem, lecz odbywa codzienne konferencye z panslawistami. Komisye specyalne wcale już nie obradują, a do rządu nie nadchodzą raporta od gubernatorów południowych prowincyj. Według jednozgodnych wiadomości, nadchodzących do Petersburga, w okolicach gdzie sąsiadują z sobą wielko- mało- i białorusy pojawiają się groźne oznaki niezgody plemiennej. Petersburga nie należy już prawie uważać za stolicę, lecz Moskwa także za taką nie będzie uznaną. Zagraniczni posłowie są tylko dekoracyą, przypatrują się oni wszystkiemu, lecz nikt ich nie przyjmuje, bo przecież prawdy całej nie można im powiedzieć, utrzymywanie przeto z niemi stosunków nie ma żadnego celu. Mówią o gotowym już niemal programie reform, obejmującym następujące punkta: 1) Rosya musi się oswobodzić od handlowej i przemysłowej opieki i zależności od sąsiadów i wejść w stosunki z dalszemi narodami, potrzebującemi produktów rosyjskich; 2) rząd musi stać się czysto rosyjskim; 3) reforma musi rozpocząć się od wyzwolenia sił ludowych według charakteru miejscowego rozmaitych prowincyj; 4) klasy czynownicze mają być zniesione, a czynownikami mogą być tylko ludzie, używający powszechnego zaufania w rozmaitych prowincyach. Pozostałe wnioski odnoszą się do urządzenia centralnej reprezentacyi narodu.

W obozie panslawistów rosyjskich nastąpił nagły a niespodziewany zwrot. Cała prasa sławianofilska, widocznie na rozkaz z góry wydany, zaczyna z większem umiarkowaniem przemawiać, przekonawszy się o bezowocności gwałtownych swych wycieczek wojowniczych. Objawem zwrotu tego są artykuły *Now. Wremia* i *Rusi*, o których nam dziś telegraficznie doniesiono (porówn. telegr. pryw.).

Zaledwie że przycichły wieści o starciach Freycineta z Say'em w sprawach polityki ekonomicznej i finansowej, a już słychać o nowem przesileniu. Cały program ministra finansów spotyka na każdym kroku na silną opozycyę Izby. Zdaje się jednak, że gabinet nie zechce solidaryzować się z losem ministra finansów. Jak donosi *Voltaire*, nie uznała rada ministrów postawienia kwestyi gabinetowej w sprawie Say'a, za dotyczącą całego gabinetu. Znaczyłoby to poświęcić Say'a dla ocalenia krótkiego żywota gabinetu. Ostatnie doświadczenia w Izbie okazały, że Izba właśnie to zawsze postanawia, czego sobie rząd nie życzy. Rząd przedkłada wniosek co do reformy stanu sędziowskiego, oparty na zasadzie nietykalności sędziów; Izba wybiera komisyę, która odrazu uchwala prawo usuwania sędziów. Rząd nie chce osobnej stałej komisyi wojskowej, która jest stałem wotum nieufności dla ministra wojny; Izba ją wybiera. Say stawia jako kardynalny punkt programu niewykupowanie kolei na rzecz państwa i w tym duchu robi układy z koleją orleańską. Papon stawia wniosek wykupu wszystkich kolei, a komisya wybrana przez Izbę dla zbadania tego wniosku, prawie bez wyjątku składa się ze zwolenników upaństwowienia kolei. Wczoraj donieśliśmy o klęsce Saya w sprawie prawa przeciw lichwie. Nie dziw, że gabinet oczekuje nowej klęski przy jutrzejszym wyborze komisyi budżetowej.

W Atenach ukonstytuował się nowy rząd z Trikupisem na czele. Trikupis przeciwnym był zawsze polityce indywidualnych porywów, marnowania sił na luźne próby, na zrywanie się bezsilne jednostek. Hasłem jego było nie dać jednostkom zbyt gorącym zużywać się, nie dać prowadzić polityki narodowej przez związki i spiski, ale prowadzić ją przez państwo, przez rząd. Więc wyczekiwanie i spokojna organizacya sił wojskowych, dbałość o interesa ekonomiczne i oświatę kraju. Obejmując obecnie kierownictwo rządu oświadczył Trikupis, że starać się będzie o zachowanie dobrych stosunków z mocarstwami, a zwłaszcza z sąsiedniem. Pomimo to uważa rząd wzmocnienie siły zbrojnej na wszystkie wypadki za swój obowiązek i w danym wypadku nie ustraszy się nawet przed mobilizacyą armii i floty. Oświadczył dalej, że horyzont polityczny nie uważa za pogodny, a nowe granice Grecyi uważa za niedostateczne. Wszystkie rozporządzenia, podług których dotąd prowadzona była administracya nowonabytych prowincyj, zostaną zniesione. Rząd przedłoży szereg ustaw dążących do asymilacyi nowych ziem greckich. Dla Paryża, Londynu i Petersburga mają być mianowani nowi posłowie.

Z Konstantynopola telegrafują do peszteńskiego *Lloyda*: „Porta zaprzecza pogłosce, jakoby zawiadomiła była Austryę lub inne mocarstwo o swym zamiarze zajęcia pozycyj bałkańskich. Cała siła zbrojna turecka, wysłana w okolice Hercegowiny, wynosi 12 batalionów, z których dwa udały się do Priepole, aby operować wspólnie z wojskiem austryackiem, reszta zaś do okręgu na południe od Nowego Bazaru“.

Najsprzeczniejsze wieści dochodzą o stosunku Turcyi do Niemiec. Missya Nizama, a bardziej jeszcze ostatnie poselstwo ks. Radziwiłła, zgoda Turcyi z mocarstwami centralnemi i wschodniemi w sprawie Egiptu, polityka Turcyi wobec hercegowińskiego powstania, to wszystko dawało sposobność do najrozmaitszych kombinacyj. Podczas kiedy prasa niemiecka twierdzi, że o sojuszu niemiecko-tureckim nie ma i nie może być mowy, francuska prasa nie wątpi, że Bismark kieruje polityką panislamistyczną, że jemu przypisać należy trudności, które Francyi z każdym dniem wyrastają na kraju afrykańskiej puszczy i w Egipcie. Taż sama sprzeczność zapatrywań co do stosunku Turcyi do stronnictwa narodowców w Egipcie. Podczas kiedy francuska prasa widzi naturalny związek całego ruchu narodowego wzdłuż wybrzeży północnych Afryki, i na chwilę nie wątpi o zgodzie Sułtana z narodowcami i Arabim, i dlatego właśnie nad wszystko obawia się interwencyi tureckiej, którąby była poparciem narodowców w polityce wyzwolenia się z opieki cudzoziemskiej, prasa niemiecka dopatruje się różnicy interesów i Arabów, i na przestarzałym fakcie arabskiego antagonizmu z tureckiem samodzierstwem, buduje swoje kombinacye polityczne.

Już oddawna wiadomem jest, że polityka turecka od objęcia rządów Abdul Hamida przeniosła się z Wysokiej Porty do Yildiz-Kiosku, jak również, że dobre czasy dyskrecyonalnych rządów wielkiego wezyratu, jakie kwitnęły za czasów Abdula Azisa, należą do historyi. Wszystkie pomysły szerszej polityki, ujęcie w ręce ruchu panslawistycznego, są własnością dzisiejszego sułtana. Ciekawą wiadomość podaje teraz *P. Cor.* Przytacza ona szereg wypadków, w których sułtan po za plecami ministerstwa, na swoją rękę polityką zewnętrzną kierował. Derwisz pasza otrzymał tajemne instrukcye względem albańskiej Ligi i Czarnogóry, Ali Fuad bej jeździł w osobistej misyi sułtana do Egiptu, Ali Nizami do Berlina. Otóż te rządy osobiste sułtana nie podobają się gabinetowi. Said pasza kilkakrotnie podawał się do dymisyi, również Assym pasza, którego rola zredukowała się do kładzenia swego podpisu na gotowych dokumentach. Układy z Nowikowem co do rosyjskiego odszkodowania wojennego były prawie skończone, i akt przedłożony do sankcyi sułtańskiej. Abdul Hamid nawiązał bezpośrednie układy z Nowikowem i doprowadził do nowej ugody. Oczywiście, że wpływ i urok Wysokiej Porty cierpią na tem. Korespondent z Konstantynopola do *P. Corr.* oświadcza, że powszechnem jest przekonanie, że Turcya potrzebuje liberalnej dyktatury. Chodzi tylko o unormowanie osobistych rządów, ażeby Wysoka Porta, która w swem pseudokonstytucyonalizmie nie ma dość siły do trudnych zadań dzisiejszej Turcyi, nie wyzyskiwała siły, jaką jej daje tradycya do przeszkadzania sułtańskiej polityce. Tenże korespondent twierdzi, że reformy ogłoszone przez gabinet, w oczach ludu uchodzą za wydane pod naciskiem obcej woli mocarstw, podczas gdy reformy, któreby sam sułtan ogłaszał, znajdowałyby bezwzględne przyjęcie. Oświadcza więc, że jak najspieszniejsze urządzenie dyktatury sułtańskiej koniecznem jest w interesie państwa.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Wiedeń, 18 marca. Ankieta taryfowa zwołana na 27 marca.

Wiedeń, 18 marca. Kongres leśny odbędzie się 21 b. m.

Wiedeń, 18 marca. Wszystkie pisma tutejsze wydają zgodny sąd, że wypadki belgradzkie są wynikiem agitacyi i intryg rossyjskich.

Wiedeń, 18 marca. Radonics, czarnogórski minister spraw zagranicznych odjechał do Petersburga.

Peszt, 18 marca. Stronnictwo Niepodległości ma dziś postawić wniosek o zorganizowaniu osobnej samodzielnej armji państwa węgierskiego.

Berlin, 18 marca. Pomimo zaprzeczenia *Norddeutsche Allg. Zeigt.* utrzymuje się powszechnie przekonanie o istnieniu bezpośrednich układów z Turcyą, w sprawie anneksyi zajętych prowincyj.

Belgrad, 18 marca. Skupczyna odroczona na cztery tygodnie. Rząd spodziewa się pomyślnego rezultatu nowych wyborów.

Petersburg, 18 marca. *Now. Wrem.* w artykule wstępnym stanowczo oświadcza się przeciw wojnie, a to z powodu braku sprzymierzeńców, na którychby można polegać, i z uwagi na ścisłą przyjaźń Austryi z Niemcami. Jeżeli Austrya szanować będzie niepodległość Czarnogóry, a Porcie odradzi obsadzenia przejść bałkańskich wojskami tureckiemi, usuniętym zostanie wszelki powód do wojny.

Ruś Aksakowa zamieszcza artykuł dowodzący, iż zmiana kierunku wojowniczego na pokojowy jest potrzebna i uzasadniona.

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłasza ukaz polecający ustanowienie konsulatów rosyjskich w Berlinie i Wiedniu.

Journ. de St. Pet. wyraża nadzieję, że układ finansowy, który Rosya proponuje Turcyi uzyska poparcie bonholderów.

Golos wykazuje konieczność ustanowienia stałej komisyi obrony państwa, na wzór tej, jaka istnieje w Niemczech.

Graždanin zapytuje się dla czego pruscy oficerowie służą w armii rosyjskiej, podczas gdy w armii pruskiej nie ma rosyjskich oficerów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 marca. (Raport urzędowy). Fmp. Dahlen donosi dnia 16 marca: Przedwczoraj został posterunek żandarmeryi w Jvzar-Karaula pod Czajnicą, napadnięty przez oddział powstańców, który w liczbie 100 żołnierza przybył z okolicy Celebic-Vikoc; po walecznej obronie posterunek musiał opuścić Karaulę, przyczem załoga, należąca do 77 pułku piechoty następujące poniosła straty: Polegli szeregowcy Jan Wach, Mojżesz Schiffmann, Dymitr Proskurnicki; ciężko ranny szeregowiec Mikołaj Hruszczak a lekko ranni szeregowcy Damian Gorski i Antoni Kruczaj. Reszta załogi wkroczyła do Czajnicy. Ściągnięto posiłki z Gorazdy i Foczy, ale powstańcy cofnęli się znowu w okolice Celebic. Dnia 15 bm. rano pułkownik Pandur z kolumną wyruszył z Foczy do Czajnicy i znalazł miejscowość Ivzar-Karaula opuszczoną i zniszczoną. Przy tej sposobności patrol austryacki przez pomyłkę zaatakował patrol turecki, padło kilka strzałów a jeden żołnierz ottomański został lekko ranny. Komendant kolumny wyraził Sulejmanowi baszy ubolewanie swe z tego powodu za pośrednictwem komendy 1. brygady. To samo uczyniłem i ja. (Dahlen).

Wiedeń 18 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. W dalszym ciągu rozprawy o reformie wyborczej przemawia Heilsberg. W wniosku większości upatruje on tylko chciwe egoistyczne dążenie reakcyonaryuszów do zapewnienia silnej podstawy swoim zasadom. Reakcyjne i feudalne frakcye ostatecznie same tylko skorzystają z wszelkich narodowych i federalistycznych dążeń.

Henryk Clam sądzi, że wnioski mniejszości częściowo za daleko idące, tudzież wniosek Kronawettera wypływają tylko z chęci przesadzenia większości w liberalizmie. Przechodząc do wniosków większości oświadcza, że reforma wyborcza nie da się zbudować na teoretycznych zasadach, ale musi być wyrazem czynników historycznych. Ma ona być niejako sposobem korporacyjnego zespolenia tych czynników. Tylko na tym gruncie można uniknąć uwiecznienia niesprawiedliwości i dowolności, i można wymierzyć wszystkim sprawiedliwość. Mowca mówi dalej o rozwoju austryackiego prawa wyborczego od r. 1848 — o reformach, jakim je poddano w latach 1861, 1867 i 1873, i oświadcza, że zniżenie cenzusu na 5 złr. jest nakazem sprawiedliwości jako zadatek przyszłego powszechnego głosowania (brawo! brawo!). Uważa, iż właśnie z konserwatywnego stanowiska jest nakazem rozsądku wyprzedzać prądy, nie czekając aż przemocą prawa dobijać się będą (brawo! brawo!). Mowca zwraca się do wniosków, zmieniających sposób wyboru w czeskiej wielkiej posiadłości, i charakteryzuje jej stanowisko jako jednego z najważniejszych czynników, powołanych do pośredniczenia w walkach stronniczych.

Z tego stanowiska wychodząc, uważać należy czeską wielką posiadłość jako powołaną do stworzenia silnego oparcia dla dążności wytworzenia stronnictwa austryackiego. Obawy poprzednich mowców, że przez dzielenie wielkiej własności, konstytucya się zmieni, nie są uzazadnione. Zmiana dotycze tylko modły wyboru, nie charakteru wyborców. Z konserwatywnego punktu widzenia uważa mowca obecny wniosek za jedynie słuszny i jedynie możebny i zaleca jego przyjęcie. (Żywe oklaski z prawicy).

Wiedeń, 18 marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej. Menger polemizuje z Clamem, przeciw motywowaniu sprawozdania komisyi. Oświadcza, że będzie głosował za zniżeniem cenzusu, jeżeli liczba posłów z Wiednia powiększoną zostanie. Kwestya narodowościowa w Austryi trudną jest ze względu na obecne położenie świata. Należy słusznym żądaniom Czechów zadość uczynić, należy tak się z niemi obchodzić, żeby im austryacka ojczyzna godną miłości pozostała. Także z Polakami należy się obchodzić z całą względnością. Ale nie należy Niemców do muru przyciskać. Trzeba zmysł dla niemieckiej budzić narodowości. (Brawo z lewicy). Zabiera głos hr. Taaffe.

Wiedeń, 18 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby). Taaffe oświadcza, że rząd poprze wniosek Zeithammera. Zwraca uwagę na odpowiednie przedłożenia w czeskim sejmie. Ustawy wyborcze nieraz były już zmieniane z inicyatywy sejmów, ta droga inicyatywy nie jest więc nową. Taaffe dowodzi, że wniosek nie uwłacza konserwatyzmowi, owszem odpowiada określeniom konstytucyi. Taaffe zwraca uwagę na analogiczne stosunki w Galicyi. Wniosek ten nie obejmuje zmiany ustawy zasadniczej. Na dalej idące rozszerzenie prawa wyborczego podług wniosku Kronawettera, rząd obecnie nie godzi się.

Rząd obstaje za udzieleniem prawa do wyborów osobom płacącym 5 złr. podatku w gminach wiejskich. Rząd również nie może się zgodzić na bezpośrednie wybory w gminach wiejskich. Rząd nic nie ma przeciw pomnożeniu liczby posłów z miasta Wiednia i przedmieść, nie zgadza się jednak na łączenie tej sprawy z projektem będącym w mowie. W ogóle niedostatki, jakie okażą się w przyszłości stopniowo i konsekwentnie będą usuwane. (Oklaski na prawicy).

Berlin 18 marca. Według *Germania* papież, w którego ręce kapituła paderbornska złożyła prawo wyboru biskupa — miał wybrać biskupem dotychczasowego zawiadowcę dyecezyi Drohego.

Rzym 18 marca. Agencya Stefani donosi z Tunisu: Ubiegłej nocy pojawił się kanclerz konsulatu francuskiego i hr. Sancy w konsulacie włoskim w towarzystwie dwóch włochów, eskortowanych przez żuawów francuzkich, aby tychże włochów oskarżyć o obelgę i napad. Włosi tłumaczyli się w ten sposób, że podczas przechadzki zostali napadnięci przez osobę, która z pobliskiej grupy z podniesionym kijem groźnie do nich się zbliżała, przyczem jeden włoch i hr. Sancy otrzymali uderzenie kijem. Konsulat zatrzymał włochów tymczasem w areszcie i wystósował do konsulatu francuzkiego prośbę, aby francuzów wezwał do prawidłowego wniesienia skargi, jeżeli nastają na przeprowadzenie śledztwa przeciw włochom.

Petersburg 18 marca. Wojskowy gubernator Kronstadu gen. Kazakiewicz przy uroczystym obchodzie wstąpienia cara na tron miał mowę, w której powiedział: „Sam zdrowy rozsądek dyktuje, że każde silne państwo wtedy tylko swobodnie rozwijać się może, jeżeli jest w przyjaźni z najbliższymi sąsiadami. Nie chcę dochodzić, dlaczego i z zagranicznej i z krajowej prasy odzywają się głosy wojownicze — ale bez wątpienia zamilkną one, a wtedy też napewno gorączkowe usposobienia, które dają się porywać duchem wojowniczym, będą spokojniej i rozważniej patrzeć na stosunki, które niemi poprzednio władały. Pragniemy widzieć ojczyznę postępującą naprzód na drodze, przez cara wskazanej, na drodze pokojowego rozwoju.“

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 18/3.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	59 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 75	101 25
4	„ „ „ „	93 50	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 17/3.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	301 50	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. z. złr. 100	100 75	101 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —
	Wiedeń, dnia 17/3.		
	Obligi długu Państwa.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	74 75	74 95
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	75 65	75 85
4	„ „ złota „ „ 100	93 40	93 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	90 —	90 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	128 75	129 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 75	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	31 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —
	Obligi korony węgierskiej.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 70	118 90
4	„ „ „ „ „ 100	86 80	87 —
5	„ pap. „ „ „ 100	86 40	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —

%		płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 25
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 40	109 80
	Obligi indemisacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 —	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 —	98 —
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	111 75	112 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23 —	23 50
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotec. gal. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	101 —	101 50
6	„ „ rustykalne „ „ 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 65	100 85
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 90	94 10
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	92 50	93 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	89 50	89 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131 50	— —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	86 75	89 25
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 75	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —

%		płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 75	45 25
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 40	37 80
	Akcye bankowe.		
5	Anglobank na 120 złr.	123 —	123 25
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 —	114 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	233 —	233 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	309 —	309 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	306 50	307 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	819 —	821 —
5	Union.bank na 100 złr.	120 75	121 —
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	164 50	165 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2495 —	2502 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	191 —	192 —
5	Karola Ludwika na 210 „	293 75	294 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	140 —	140 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167 50	168 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.	24 50	25 50
bez %	Prag Duxer	58 50	59 —
5	Rudolfa na 200 złr.	164 50	165 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	159 50	160 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	304 25	304 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 50	145 —
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk. na 200 „	155 50	156 —
5	Nordosty na 200 „	157 50	158 25
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi „ „	12 02	12 07
	Tureckie liry złote „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie „ „	45 90	46 —
	Ruble papierowe „ „	119 75	120 —
	Warszawa, dnia 17/3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 30
	Kupony	— —	1 16
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 70
	Kupony	— —	1 16
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 10

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 18 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·80	74·75
„ srebrna „	75·65	75·65
„ złota „	93·30	93·40
5% Austr. Renta pap. nowa	90·—	90·10
4% Węg. „ „	86·90	86·90
6% „ „ złota	118·50	118·50
Losy z r. 1860	128·75	128·75
„ „ 1864	169·—	169·—
„ premiowe węg.	116·25	115·75
Londyn	120·55	120·55
Napoleondor	9.54	9·53½
Marka	58·80	58·85
Dukat	5·65	5·67
Ruble papierowe	119·87	119·75
Lombardy	146·—	145·—
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	819·—
„ kredytowe	309·90	309·—
„ Karola Ludwika	293·50	294·—
„ Lwowsko-Czerniow.	168·25	167·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
„ Koszycko-Bogum.	140·—	140·—
„ Północno zachodnie	206·50	205·75
„ Anglo Banku	123·—	123·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·25	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	159·—	159·75
Berlin dnia 18 marca 1882.		
Wiedeń	169·60	169·65
Banknoty	169·70	169·65
Warszawa	203·90	202·80
Ruble	204·20	203·40
5% Listy zast. król. polsk.	62·25	69·20
4% „ likwidacyjne	53·80	53·80
Akcye Karola Ludwika	125·37	124·50
„ kredytowe	543·—	539·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiednia: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{10}$

Podziękowanie.

Próbując już u kilku krawców zamawiać dla siebie suknie, jednak żaden nie mógł mi trafić tak dokładnie do mojej figury. Usłyszawszy o powrocie **Adama Otfinowskiego,** który skutkiem różnych nieszczęść Kraków był opuścił, a który pierw słynął jako dobry krawiec i w 1870 r. był jednym z krawców, który był odszczególniony pochwałą na Wystawie przemysłowej Krakowskiej, udałem się do tegoż teraz przy ulicy Mikołajskiej Nr. 20 zamieszkałego. Nietylko że nowe suknie najdogodniej mi zrobił, ale i suknie, które jeszcze nowe a do noszenia nieznośne, dogodnemi uczynił; za co Mu składam publiczne podziękowanie.

193-1-3 **Karol Pawłowski.**

W MAGAZYNIE NOWOŚCI
Leona Feintucha
znaleść może umieszczenie
praktykant handlowy
zamiejscowy. 192-2-3

Zgubiono

dnia 27 Marca pęk małych kluczyków na żelaznem kółku, między któremi znajduje się jeden większy w połowie bronzowy. — Łaskawy znalazca raczy oddać do portiera w hotelu Drezdeńskim. 197

BIURO
umieszczeń
nauczycielek,
nauczycieli i bon
25 lat istniejące
Kraków, Ulica Gołębia, Nr. 16.

Poleca Nauczycielki i Nauczycieli wszelkiego stopnia ukształcenia, posiadających **obok nauk szkolnych** języki **obce**, a mianowicie **francuski i niemiecki**, oraz **muzykę**. Także **Bony Polki, Niemki i Francuski.**

Zlecenia tego rodzaju załatwiane są przez korespondencyę, lub za osobistem porozumieniem.

174-4-6 **Helena Nowolecka.**

Hydropatyczny i Żętyczny Zakład Leczniczy w Jaworznie

(Ernsdorf)

na Szląsku austr. u stóp Beskidów, ³/₄ mili od stacyi kolei północnej Bielska.

Sezon od pierwszych dni Maja, aż do końca Sierpnia, a ewentualnie do końca Września, ponieważ ogrzewalne pokoje znajdują się w dostatecznej ilości.

Hydropatyczna, elektryczna, pneumatyczna, żętyczna i mleczna kuracya, ciepłe i zimne kąpiele. Prześliczny stary park, miejscowa muzyka, biuro pocztowe i telegraficzne, restauracya, wygodne pomieszkania, apteka, dwóch stałych lekarzy (Dr. M. Kaufmann i Dr. Stanisław Smoleński) i t. d.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje Inspekcya dóbr i zakładu leczniczego Filipa hr. Saint-Genois w Jaworznie, (Ernsdorf bei Bielitz) Szląsk austr.

Pożądanem jest wczesne zgłoszenie się o pomieszkanie. 196-1-6

Słuchajcie i dziwcie się!

Olbrzymi skład objęty od masy konkursowej fabryki srebra Brytannia wysprzedanym będzie niżej ceny szacunkowej. Za nadesłaniem należytości lub też za zaliczką **6 złr. 40 ct.** otrzymać może każdy następne przedmioty 51 sztuk z najlepszego ciężkiego srebra Britannia, które kosztowały dawniej 40 złr., a które nawet po 25 latach zostają białe, za co poręczam, mianowicie:

- 6 **noży stołowych,** ostrze z angiel. stali
- 6 najlep. **widelców** z Brytannia srebra
- 6 cięż. **łyżek stołowych** „ „
- 12 najlep. **łyżeczek** „ „
- 1 ciężka **chochla** „ „
- 1 ciężka **chochelka** „ „
- 2 gustowne **lichtarze** „ „
- 6 pięk. cięż. **puharków do jaj** „
- 3 wspan. **podstawki do cukru** „
- 1 **sitko do herbaty** z Brytannia „
- 1 **cukierniczka** lub **pieprzniczka** „
- 6 **łyżeczek do jaj** z Brytannia „

Wszystkie te 51 sztuk kosztują teraz tylko 6 złr. 40 ct.

Że to ogłoszenie nie polega na **żadnem oszustwie**, na dowód służą liczne po upływie lat otrzymane podziękowania i powtórne zamówienia, świadczące o doskonałości i rzetelności sprowadzonych odemnie towarów. Zresztą obowiązuję się publicznie do przyjęcia napowrót towaru bez trudności, gdyby się nie nadawał.

Wszelkie serwisy ogłoszone przez inne firmy są naśladowaniami bez wartości.

Kto zatem chce mieć dobry i rzetelny towar, niechaj się uda do jedynego miejsca zamówień

A. Fraiss, Rothenthurmstrasse 9 Wien

gegenüber dem erzbischöflichen Palais
jedyny i wyłączny skład główny srebra Britania.
101-6-6

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków. rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-6-10

Do sprzedania REALNOŚĆ

obejmująca 4573 sążni kwadr. w obrębie miasta Krakowa, w pięknem położeniu. Zabudowania murowane gontem kryte. Mieszkanie składające się z 7 pokoi, kuchni, stajni i wozowni.

Realność ta może być użyta na bardzo przyjemne letnie mieszkanie lub na większe zakłady fabryczne.

Wiadomości szczegółowe w biórze Adwokata **Dra Abłamowicza** na Małym Rynku Nr. 1.
189-3-3

Kawiarnia S. Rehmana

w Krakowie

urządzona na I. piętrze w Głównym Rynku, w domu zwanym Krzysztofory, z powodu dłuższej słabości właściciela

zaraz do sprzedania lub podnajęcia

Wiadomość bliższa na miejscu.
123-10 10

Roztwór Mięsny Peptonowany

(Solutio carnis peptonisata Dris Jaworski)

Środek najpożywniejszy i najstrawniejszy oraz i leczniczy **w chorobach żołądka i jelit** jakoteż **w braku strawności i apetytu** w celu pobudzenia tegoż. Znajduje się w stanie świeżym w aptece A. Siedleckiego pod „Białym Orłem“ i w Handlu A. Ciszewska L. 3. naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Cena flaszki roztworu mięsnego złożonego 1 złr. w. a. 179-2-3

„Przyjaciel chorych“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — „**K. K. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6**“ — bezpłatnie i franco; zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną. 51-4-7

! Dla osób chorych na piersi bledniczych i niedokrewnych !

oraz wyzdrowieńców, wyświadcza znakomite usługi przyrządzony przez aptekarza **Jul. Herbabny w Wiedniu,** tysiąc razy wypróbowany

Syrup z podfosforanu wapniowo-żelezistego.

Działanie: **Dobry apetyt, spokojny sen, zwiększone wytwarzanie się krwi, ułatwienie kaszlu, łatwe odpluwanie, usunięcie potów nocnych i osłabienia przy ogólnem wzroście sił.**

Cena 1 flakonu **wraz z broszurą Dra Schweizera** (zawiera dokładną naukę) **1 złr. 25 ct.** pocztą 20 ct. na zapakowanie.

J. Herbabny, Apteka „zur Barmherzigkeit“ Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“ i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 165-3-6



Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe

które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE. 187-1-18

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński

zawiadamia o wyjściu III. tomu

dzieł Juliusza Słowackiego.

Tom IV. wyjdzie 10 Kwietnia, tom V. 10 Maja.

Cena **5 tomów** z portretem **4 złr.**, z przesyłką **4 złr. 40 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **6 złr.**, z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Chcąc jednak jeszcze uprzystępnić nabycie dzieł nieśmiertelnego poety wydawca ogłasza prenumeratę na egzemplarze oprawne w kwocie 4 złr. 60 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową wszystkich tomów po wyjściu 5 złr., z przesyłką tomów w miarę wychodzenia 5 złr. 20 cnt.

Ostatni termin tej prenumeraty upływa z d. 20 Kwietnia.
184-2-6

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)
w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 45-7

FABRYKA
WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI

ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kleparz, plac główny Nr. 4.





Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.

Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, prowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, sesorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-13-30

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-7-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE I MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-14-40



CYGARNICZKI BURSZTYNOWE

toczone **nie lane** poleca podpisany skład fabryczny po następnych tanich cenach:

cygarniczki na cygara w pięknem puzderku

Nr.	długości	złr.	c.
Nr. 1.	12 cm.	5	—
„ II.	10 „	4	—
„ III.	9 „	3	—
„ IV.	8 „	2	50
„ V.	7 „	2	—
„ VI.	6 „	1	80

cygarniczki na papierosy lub cygara Virginia

Nr.	długości	złr.	c.
Nr. I.	10 cm.	2	—
„ II.	9 „	2	50
„ III.	8 „	2	—
„ IV.	7 „	1	50
„ V.	6 „	1	—

Mierzone bez nasadki z pianki morskiej

Powyższemi nadzwyczaj taniemi cenami spodziewam się zupełnie wyrugować naśladowania bez wartości i szkodliwe zdrowiu, i uchować ustaloną sławę naturalnego bursztynu; wszelkie naśladowania nie mają ani odrobiny bursztynu, lecz składają się z kopalu, bywają jednak zazwyczaj sprzedawane za cygarniczki z lanego bursztynu. Jestto omamienie, gdyż **cygarniczek z lanego bursztynu niema wcale.**

Ceny cygarniczek z prawdziwej morskiej pianki kształt cylindrowy w puzderkach:

cygarniczki na cygara:

Nr.	długości	złr.	ct.
Nr. I.	13 cm.	3	50
„ II.	12 „	2	50
„ III.	10 „	2	—
„ IV.	9 „	1	50
„ V.	8 „	1	—

na papierosy cygary Virginia:

Nr.	długości	złr.	ct.
Nr. I.	13 cm.	2	—
„ II.	12. „	1	75
„ III.	10 „	1	50
„ IV.	9 „	1	25
„ V,	8 „	1	—

Nieodpowiedni towar najchętniej wymieniam a pieniądze zwracam. Odsprzedający otrzymują zniżkę. Rozsyłka za pieniądze lub za zaliczką.

W. Henn w Wiedniu, *X. Dampfgasse Nr. 11.* 36-12-12

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu bądący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.
54 5-6

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE, **CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,** RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI, **PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY i KOPERTY,** KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecające czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-13

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*